Nr. 240. We Lwowie, Czwartek dnia 17. Października 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . .
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
„ Prus i Rzeszy niemieckiej . Francji . Belgii i Szwajcarji . Włoch, Turcji i księst. Naddun. . Serbii . . . po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adamu, Carrefour de la Croix Rouge 2 . . . pp. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 16. października.

(Projekt angielski zwołania pokongresowej konferencji. — Zmartwychwstanie projektu ligi austro-serbo-czarnogórskiej. — Położenie Auersperga. Powołanie E. Suessa do cesarza. — Prawdopodobieństwo gabinetu de Pretisa a nasza delegacja.— Sucha forma dymisji Szella. — Sejm dolno-austrjacki a lichwa. — Moskwa urzędowa wypełnia rozkazy rządu tajnego.)

Okólnik moskiewski stoi dzisiaj na porządku dziennym dyskusyj dziennikarskich. Wszystkie pisma poddają surowej krytyce lichy wybieg moskiewski, usprawiedliwiający mordami, umyślnie przez ajentów moskiewskich wywołanemi, ponowną okkupację okolic podstambulskich. Wszystkie też przerażone są wezwaniem Moskwy do wspólnej akcji, i podejrzywają, że pod tem jej wezwaniem kryje się jakiś nowy zamach na międzynarodową umowę berlińską. W angielskich pismach powstał nawet projekt zwołania ponownie kongresu, a raczej „pokongresowej konferencji", którąby obmyśliła środki wprowadzenia w życie stypulacyj traktatu berlińskiego. Tym sposobem mniemają one wytrącić z rąk Moskwy inicjatywę i kierunek egzekucyjnej akcji, mającej się ułożyć przeciw Porcie. Projekt ten angielski wywołał niesłychane oburzenie w półurzędowych pismach austrjackich. *Fremdenblatt* nazywa go nonsensem, a *Stara Presse* utrzymuje, że taka pokongresowa konferencja może jeno sprowadzić debaty w stylu akademickim, i przeto nie doprowadzi do żadnych praktycznych rezultatów. Dla niej wezwanie Moskwy ma tę niepospolitą wartość, że zmusi mocarstwa, zainteresowane bezpośrednio w uporządkowaniu Bałkańskiego półwyspu (a więc Austrję i Moskwę wraz z akolitami tej ostatniej) podać sobie rękę, i na własną odpowiedzialność uregulować sprawę wschodnią.

Austrjackie pisma półurzędowe stają tedy w kardynalnej sprzeczności z angielskiemi, i podczas gdy te ostatnie pragną wytrącić z rąk Moskwy inicjatywę w akeji egzekucyjnej, austrjackie domagają się dla Austrji tylko równouprawnienia, żądają, aby Austrja szła w egzekucji ramię do ramienia z Moskwą. Pogrzebany zaś projekt ligi austro-serbo-czarnogórskiej pod egidą Moskwy wydobywają znowu na jaw, dając tem do zrozumienia, że jeżeli w optymizmie swym pogrzebały go koła polityczne, to niemniej jednak nie zarzuciły go wojskowe sfery wiedeńskie, kierujące dzisiaj polityką państwa. Wobec tych perjodycznie pojawiających się znamion, naprawdę nie wolno już wątpić o istnieniu trójcesarskiego przymierza i o ścisłem porozumieniu Austrji z Moskwą.

Pozycja osobista ks. Auersperga jest już widocznie stracona, skoro na ostatniej naradzie z ministrami wspólnymi tylko de Pretis bez niego brał udział. Auersperg zresztą wystosował list do p. Rechbauera, jako prezydenta Izby posłów, z oświadczeniem, że nigdy mu ani śnić się nawet nie mogło, aby o deputowanych choćby tylko myślał, a cóż dopiero wyrażał się w sposób w pewnym dzienniku mu imputowany". Daremne zabiegi p. ministra prezydenta! Już to uderzało, że użył drogi sprostowania przez *Polit. Corresp.*, która się z obowiązkiem swoim półurzędowym sprawiła bardzo obojętnie, a nie przesłał sprostowania wprost do *Gr. Tagp.* przez prokuratorję. Otóż w tem sęk,— gdyż *Gr. Tagp.* mogłaby odmówić, ofiarując dowód prawdy, jakoż świadka już wymieniła, a to dr. Szyza, posła, z którym się naradzał minister-prezydent w Gracu.

Na każdy sposób zaś doskonałym kolcem odpowiedział Auersperg pośrednio przez półurzędowego korespondenta w *Bohemii*. Otóż ów redaktor i ów poseł nie przybyli do Auersperga na „interview", ale w najmaterjalniejszym a nawet trochę brudnym interesie. P. Syz jako prezes a redaktor jako członek spółki drukarskiej Leykam-Josefsthal bardzo byli dotknięci tem, iż rząd wymówił tej drukarni nadal kontrakt o druk urzędowej *Grazer Ztg.* Auersperg wręcz odmówił żądaniu obu tych panów o odnowienie kontraktu, z powodu, że *Tagespost* jest organem tej spółki a stoi w opozycji do rządu, że zatem dla rządu niedogodnem jest drukowanie gazety urzędowej w takiej drukarni; a mianowicie wskazał tym panom: jak niestosownem jest dla ich stanowiska niezawisłego i nadto opozycyjnego, z takiemi żądaniami uciekać się do rządu, którego są przeciwnikami. Dodaje *Bohemia*, że co mówił minister-prezydent o opozycji i dziennikarstwie opozycyjnem, odnosił po największej części nie do *Gr. Tagp.* i jej redaktora, podczas gdy redaktor wynurzenia ministra prezydenta zgeneralizował jak uznał za właściwe. Wart pałac Paca a Pac pałaca. Wobec wywodów *Bohemii* milczy *Gr. Tagespost.*

Co do austro-węgierskich przesileń gabinetowych, mamy tę jedną wiadomość, że p. de Pretis nadal jest zajęty utworzeniem nowego gabinetu, a bardzo wiele ma na tem zależeć, aby hr. Mansfeld, obecnie minister rolnictwa, przyjął godność ministra-prezydenta. Jak nam telegram donosi, p. E. Suess był powołany do cesarza. Człowiek ten, znakomity geolog, zasłynął nienawiścią do Polaków, a z początkowego opozycjonisty zamienił się na formalnego lokaja rządu we wszystkich sprawach najważniejszych. Jaką by tekę jemu powierzać można, nikt nie rozumie. Być jednak może, iż cesarz powoływał go tylko dla wybadania terenu w Radzie państwa. Gdy gabinet Schmerlinga jest ze względu na Węgrów niemożliwy, a Taaffe dopiero d. 14. b. m miał zostać powołanym do Wiednia, więc tylko kandydaturę de Pretisa można uważać za prawdopodobną. O ile wiemy, delegacja nasza byłaby najprzeciwniejszą gabinetowi de Pretisa, mając go za największego przeciwnika naszej narodowości i naszej prowincji.

Pod d. 11. bm. cesarz wystosował następujący reskrypt do Szella: „Kochany Szellu! Odnośnie do Mego reskryptu z d. 3. bm. uwalniam pana niniejszem stale od prowizorycznego sprawowania interesów węgierskiego ministerstwa skarbu." W tej sprawie donosi *Pester Lloyd:*

„Zwróciło powszechnie uwagę, że już stereotypowe wyrazy reskryptu z d. 3. bm., dziękujące Szellowi za „gorliwe i wierne służby" nie odpowiadają temu, co p. Szell dokazał. Ale spodziewano się, że gdy nastąpi stała dymisja, reskrypt przemówi serdeczniej. Ale się omylono; reskrypt z d. 11. bm. jest jeszcze skąpszy. Wszakże choćbyśmy pominęli prawdziwie rozczulającą formę dymisji Ghiczego, który także ogromne zrobił poświęcenie, obejmując tekę skarbu, to każdy mimowoli sobie przypomni, że inni ministrowie, którzy ani w przybliżeniu tego nie dokazali co p. Szell, otrzymali w reskrypcie dymisyjnym wielką wstęgę orderu Leopolda, godność tajnego radcy, a wszystko przy najpochlebniejszych wyrazach uznania korony.

„Prawda, że w obecnym stanie rzeczy można było podanie się Szella do dymisji niemiłem być sferze decydującej — jakkolwiek oświadczył, iż nie dlatego ustąpił, że nie chce przystać na rzeczy, których się od niego żąda, ale że dokonać ich nie czuje się w możności — to przecież ustąpienie jego nie powinno było wymazać wszystkich usług, jakie przez półczwarta roku swego urzędowania przy okazjach kraju i zagranicy wyświadczył. Można przecież było wyszukać formę, godzącą niechęć sfery decydującej z zasługami Szella. Wszędzie dzisiaj o tem rozprawiają, i my też mamy obowiązek to podnieść."

Słychać wprawdzie, że Szellowi ofiarowano godność tajnego radcy, ale ją odrzucił. Na każdy sposób, historja ta nie przyłoży się do utwierdzenia gabinetu Tiszy.

Sejm śląski został już zamknięty. Komisja sejmu dolno-austrjackiego do wniosków Schöffla i Thomasa, wzywających, aby się bez oglądania na Galicję i Bukowinę ustawę przeciw lichwie wniósł w Radzie państwa projekt ustawy przeciw niesłychanym interesom kredytowym, obowiązującej całą Przedlitawię, a na każdy sposób przynajmniej Dolną Austrję.

Osoby przybywające z Moskwy lub z tak zwanych Zabranych prowincyj, pisze *Czas*, zostają pod wrażeniem coraz większego rozpościerania się w społeczeństwie moskiewskiem spisku nihilistycznego, który stopniowo zdobywa sobie miejsce, oraz dziwnej i niezwykłej roli, jaką tenże odgrywa. Z tego co słyszymy, wnosić wolno, że nie jest to przygotowanie się do gwałtownego wybuchu, lecz że rzeczywiście jest to spisek nihilistyczny, niby jakiś odrębny organizm urzędowy w państwie, rozwielmożnił się obok rządu, i funkcjonuje niekiedy prawidłowo; zamiast żyć i działać nie sporadycznie, lecz normalnie w społeczeństwie moskiewskiem. Już w tej chwili machina spiskowa obraca się regularnie obok machiny rządowej i obejmuje obszerną sferę. Na każdy czyn lub krok rządu jawnego, tajny natychmiast odpowiada; spisek mięsza się we wszystkie stosunki życia a niewidzialne ramie jego sięga daleko, czasem nawet dalej, niż ramię władzy; spisek i jego siła dają uczuć wszędzie, szerząc postrach, przerażenie i demoralizację, podkopując władzę rządu, paraliżując jego rozporządzenia i rozkazy. Ludność a nawet urzędnicy nie wiedzą, kogo więcej mają się lękać i jakich słuchać rozkazów, czy tajnego, czy jawnego rządu.

Nazajutrz po ukazaniu się znanego artykułu *Gońca urzędowego*, w którym rząd wzywał obywateli do współdziałania przeciw spiskowi, rząd nihilistyczny rozesłał a w miastach porozlepiał swoją odezwę, zbijającą twierdzenia urzędowego artykułu. Odezwa ta zapewniała, że spisek wcale nie zagraża ani własności, ani bezpieczeństwu i spokojowi obywateli, ich przekonaniom lub wierze, że jedynym jego celem jest obalenie rządu, dla tego, że jest złym, a kto nie będzie stawiał przeszkód dopięciu tego celu, może być spokojnym i bezpiecznym; lecz biada temu, ktoby dopomagał działać lub sam działał przeciw rządowi nihilistycznemu.

Dochodzą nas istotnie zdumiewające szczegóły o działalności spisku, które choćby nie były zupełnie dokładne — a mamy powody mniemać, że są dokładnemi — już dla tego, że powtarzane są z ust do ust, świadczą o wpływie tajnego rządu, o działaniu jego na umysły i wyobraźnię.

W pewnem mieście prowadzone było śledztwo nihilistyczne przez urzędnika umyślnie do tej czynności wydelegowanego. W toku śledztwa otrzymał on od rządu tajnego zakaz prowadzenia go dalej pod groźbą kary cielesnej, a następnie kary śmierci; nie ważył sobie jednak tego zakazu, gdy wtem napadnięty został o zmroku na przechadzce i pierwszą karę najsumienniej na nim wymierzono; urzędnik nie chcąc wtedy próbować czy i druga kara wykonaną nie zostanie, zaprzestał śledztwa i oświadczył, iż woli stracić posadę, niż dalej je prowadzić. W Kijowie zebrała się z ramienia rządu ankieta, dla zbadania, czyby podatku od wyrobu cukru nie dało się podnieść; członkowie tej komisji odebrali podczas obrad ekspedycję opieczętowaną toporem, nożem i rewolwerem, w której pod karą cielesną a następnie pod karą śmierci rząd tajny zakazywał im oświadczać się za podniesieniem podatku. Ankieta rozjechała się nic nie uradziwszy.

Najdziwniejszem w swoim rodzaju było następujące zdarzenie. Następca ks. Dundukowa-Korsakowa na gubernatorstwie kijowskiem Czertkow miał się udać koleją żelazną dla zwidzenia pewnych miejscowości zostających pod jego zarządem. Wtem odbiera przed samym wyjazdem ostrzeżenie, że przygotowany jest zamach na niego na kolei żelaznej; zaniechał więc podróży, a policja i żandarmerja zawiadomione na całej linii telegrafem, rozpoczęły poszukiwania— jak zwykle bezowocne.

Spostrzeżono jednak na jednej z głównych stacyj, prez którą miał gubernator jechać, że młody człowiek, wykwintnie ubrany, kupił był książeczkę z biletami aż do Paryża, co wynosiło przeszło sto rubli, a gdy rozeszła się wieść, iż gubernator nie przybędzie, zamiast jechać pociągiem, siadł na prosty wózek żydowski; puszczono się za nim w pogoń i w pół godziny dogniano żydka, który oświadczył, że pierwszy raz w życiu widział tego człowieka i że go zapewne już nigdy nie zobaczy, ponieważ na brzegu pobliskiego lasu czekały trzy powozy, ów młody człowiek zeskoczywszy z wózka, wsiadł do jednego z nich, a wszystkie trzy naraz w różne rozjechały się strony.

Państwo carów podobne dziś do zamku, nawidzonego przez duchy, które nie tylko straszą, ale oraz karzą. Kto znajdzie i gdzie się znajdzie skuteczne na nich zaklęcie?! Duchy bowiem nie wywracają gmachów, ale mogą je uczynić niemieszkalnemi.

Sprawy sejmowe.

VIII.

W chwili, gdy to piszemy, już zapewne projekt nowej ustawy drogowej został pogrzebany. Rozprawy wczoraj toczyły się na rannem i wieczornem posiedzeniu. Mówiło już 17 mowców, na dziś pozostało jeszcze 6 mowców. Dotąd w jeneralnej rozprawie zapowiedziano do 70 poprawek, sam pan Erazm Wolański 43. Wobec tego faktu marszałek oświadczył, że projektu nie może już poddać pod specjalną rozprawę, bo nie byłoby już czasu do przeprowadzenia rozpraw — a tu budżet na r. 1879 przedewszystkiem musi być uchwalony.

Ze wszystkich mowców najsilniej, chociaż mimowoli, poparł nowy projekt pan Baum, gdy opowiedział szczegółowo, jak w jego powiecie drogi gminne i powiatowe na podstawie obecnej ustawy bywają z dobrym skutkiem budowane. Pokazało się bowiem z jego opowiadania, że tam powiat wadowicki wytworzył sobie sam ustawę drogową, bardzo podobną do proponowanej, chociaż nie sformułował jej, lecz niby na istniejącej ustawie się opierał.

Trzy ważne zarzuty podniesiono przeciw nowemu projektowi, jeden, iż zbyt centralizuje budowę dróg gminnych, okręgowych i powiatowych w Wydziale krajowym, drugi, iż komitety okręgowe, złożone z delegata Wydziału powiatowego, z delegata obszarów dworskich, i z delegata, wybranego przez wójtów gmin, nie dają rękojmi dobrej administracji drogami i funduszem drogowym. Trzeci zarzut dotyczy oddania uchwalania i administracji wielkiej części budżetu miast, obracanego na drogi, komitetom podobnego rodzaju, któreby wkraczały w autonomię miast.

Z powodu niepołączenia obszarów dworskich z gminami i ztąd braku dobrze uorganizowanej gminy, wymyślono komitety okręgowe. Takich komitetów okręgowych musiałoby istnieć co najmniej kilkanaście w każdym powiecie, a każdy z nich musiałby utrzymywać kancelarję a co najmniej rachmistrza lub buchhaltera. Zarząd więc dróg w powiecie byłby za kosztowny, a nie stałoby w powiecie ludzi odpowiednich do złożenia komitetów.

Najmniej głosów podnosiło się przeciw samemu systemowi prestacji, w nowym projekcie proponowanemu. Tylko czyniono wnioski co do ilości dni prestacyjnych, i ażeby nie od rodziny, lecz od numeru domu, albo od mężczyzn dorosłych (18 do 60 lat) wymagano prestacje.

Chociaż ustawa w tej sesji nie przyjdzie do skutku, to jednak z przeprowadzonych rozpraw może Wydział krajowy powziąć informację, jakie zmiany w projekcie poczynić wypada, aby projekt ustawy przeszedł w następującej sesji.

Rusini postanowili byli najpierwej głosować za projektem komisji, lecz podczas rozpraw odstąpili od swego postanowienia, i głosować będą teraz p r z e c i w.

Gdyby sesja sejmowa mogła trwać jeszcze ze dwa tygodnie, toby jeszcze projekt ustawy mógł być przeprowadzony w sejmie, skoroby uwzględniono główne zarzuty, podniesione w rozprawach. Poprawek bowiem, zapowiedzianych w w ilości 43 przez pana Erazma Wolańskiego, nie można brać na serjo, a poprawki inne dały by się ująć w kilka nowych paragrafów, w miejsce komisyjnych. Ale gdy rozprawy nad ustawą drogową muszą być dzisiaj skończone, aby do zamknięcia sejmu, tj. do soboty, budżet mógł być uchwalony, więc tylko krótkości sejmu przypisać należy, iż ustawa drogowa nie przyjdzie do skutku.

To cośmy na czele naszych uwag nad sprawami sejmowemi wyrzekli, iż teraźniejsza sesja będzie bardzo bezpłodna, to się teraz sprawdziło.

Pod względem ustawodawczym tylko kilka drobnych nowell do ustawy gminnej (głównie o pisarzach gminnych), jedna nowella do ustawy

---

Trafiła kosa na kamień.

Nowela

przez

F. JESKE-CHOIŃSKIEGO.

(Dokończenie).

Zimno przeszło Ludwikę. Patrzyła po lożach, wychylając się nisko, aby ominąć rozmowę z Szemborogiem. Teraz dopiero pojęła niemoralność swego stosunku. Gniew i żal, wstyd i znów gniew przebiegały ją kolejno, to białą to krwawą twarz jej zalewając strugą. Wstydziła się przed sobą za siebie...

— Strasznym on sędzią ten pan wewnętrzny — mówił Konrad.

Słowa te zadzwoniły nagle w uszach Ludwiki jak głos trąby statecznej, jak wołanie z za grobu. Będziesz żałowała, ale będzie zapóźno!

Naprzeciwko w loży otworzyły się drzwi. Wszedł tam Konrad i usiadł obok nieznanej kobiety.

Ujrzała go Ludwika.

— Któż ta kobieta? — pytała, trzymając się poręczy krzesła, aby nie upaść.

— Hrabianka Mirka, literatów i publicystów przyjaciółka.

— Czy ładna? — szepnęła Ludwika i zwróciła szkło na przeciwną lożę. — Ładna, bardzo ładna — odpowiadała sobie — może odemnie piękniejsza.

Na scenie Otello uczuł pierwsze żądła zazdrości, i szamotać się zaczął, płakał pod krzewiną owym strasznym, konwulsyjnym żalem po utraconym raju swego szczęścia, a w loży pierwszego piętra drżała Ludwika, tem samem miotana uczuciem.

— Nie ma czasu przyjść do mnie, a do hrabianki Mirki chodzi, bo ona pewno lepsza odemnie, pewno szlachetniejsza. Bo... ja... ja byłam niewymownie podłą. A jednak kocham go...

Przelękła się tego wyznania, teraz zazdrość wyparła je z serca...

Opuściła ręce na łono, głowę na piersi, rzucając batystową chusteczkę, którą podarła na kawałki. Oko patrzyło bez łzy w ziemię; nie mogła już płakać.

Zgrzeszyłam, — a to kara zasłużona; Konradzie, zemściłeś się, ale ja ciebie kocham, ja umrę jeśli mię nieprzyjmiesz z miłością, rozedrę podle serce moje... Ale miej litość na demną... tylko raz spojrzyj na mnie.

A on ani spojrzał, — swobodnie z hrabianką rozmawiał, —jakby Ludwiki niebyło na świecie.

Tragedja skończyła się; wyszli ludzie z teatru, wyszła i Ludwika. Poszli wszyscy do kawiarni na kawę, bo tak chciał Szemboróg.

W kawiarni, zajęli cały stół przy drzwiach, zkąd można było wygodnie przeglądać szeregi przechodzących. Ludwika nie bawiła się dziś studjami spostrzegawczemi. W innym czasie pozowała nawet w kawiarni, bawiąc się podziwem przychodniów, bo jaki taki stawał, przypatrując się sławnej piękności. Ilekroć drzwi otworzono, drgnęła, myśląc, że Konrad nadchodzi. Nie nadchodził. — Nareszcie ktoś drzwi otworzył, — pchnął je nogą na rozcież i wszedł Konrad z rękami w kieszeniach, z kapeluszem osuniętym na tył głowy. Świstał sobie wesoło jak za dobrych czasów.

Już minął siedzących, kiedy się zwrócił, i obojętnie po znajomych spojrzawszy lekko skłonił się idąc dalej. Usiadł przy stole sąsiednim, kazał sobie przynieść gazety, i czytał z flegmą, nie podnosząc oka.

Ha! Jak wrzało w sercu Ludwiki! Furje obrażonej dumy schwyciły ją za gardło, wołając: „Patrz, patrz, nie ma czasu bawić się z tobą, bo musi gazety czytać."

Konrad przerzucił bibuł wiele, i nareszcie przysiadł się do stołu pani Żarnowskiej.

— Jeśli panie pozwolą? — rzekł, nie czekając na zaproszenie.

— Cóż to? Pana teraz wcale nie widać? pytała pani Żarnowska.

— Jestem zajęty, pracuję, nie mam... czasu— odparł Konrad obojętnie.

— Nawet dla nas? spytała Ludwika z niezwykłą jej nieśmiałością.

— Dla nikogo — odparł Konrad szorstko, obrzucając ją spojrzeniem pełnem pogardy; — pod którem zbladła, on widział to, i szatan zemsty podszepnął mu: mścij się za bezsenne noce twoje.

— Dla nikogo, proszę pani, powtórzył niedbale.

Taki publicysta, to kanalja! Dla niego ludzie są tylko wzorami, studjum psychologicznem, nic więcej. Archeolog raduje się, chwytając drżącą ręką zardzewiałą jaką szpilkę, psycholog zaciera ręce, kiedy mu się zdarzy spotkać wśród drogi, jakiś odrębny typ kobiecy... n. p. dla efektu żyjącą kokietkę. Autor zakochanego udaje, aby przestudjować zbliska takie stworzenie, a gdy schwycił obrazek, tak iż go może przenieść na papier, idzie dalej, szuka dalej, wiecznie szuka, bo nie wyczerpana jest menażerja ludzka. Publicysta to kanalja; studjuje ludzi, bo mu potrzebni do różnych celów.

Odetchnął, Ludwika spuściła oczy w ziemię.

— Taki publicysta, to kanalia, proszę pani, — mówił Konrad dalej — nie wart szubienicy. Tłoczy się w rodzinę, aby ją studjował i wyśmiał, udaje miłość w tym samym celu, broni praw serca, w które nie wierzy, bo wie, że ono w głowie jego tylko, tworzy ideały, a smieje się z nich u siebie. Gawiedź uliczna chce zabawy, więc my piszemy, każąc sobie płacić. — Szewc buty szyje, proszę pani, autor książki pisze, golibroda facjaty goli, poeta wiersze pisze... za pieniądze, za pieniądze wszystko.

Konrad mówił to wszystko poważnie; lekko tylko drżało szyderstwo, które jedna Ludwika rozumiała. Zofia wielkiemi oczyma na Konrada patrzyła, tuląc się do matki, jak wylękła gołębica.

Widział to Konrad i pomyślał:

— Poczekajcie gołąbki, nauczę was rozumu. Naprzykład miłość? — mówił głośno. Piękne słowo, harmonijne słowo, a przecież tylko słowem ono, bezmyślnem oznaczeniem jakiegoś uczucia, którego niema między ludźmi. Miłość? Opisuję ją, anatomizuję, a sam ożeniłbym się, choćby z garbusem byle bogatym, bo mi cięży zależność od kramarza — nakładcy. Miłość? Tere fere. Nie jednej już gąsce o miłości prawiłem, aby studjować, aby pochwycić potrzebne mi do jakiego fejletonu momenta. Nie dawno nawet zapisywałem, całując, wyrażenia namiętne. Tak lekarz kraje żywego pieska, aby obserwować drganie serca lub kiszek.

— Ale to okropne! — zawołała Zofia.

— A jednak nie inaczej, panno Zofio. — Strzeż się pani miłości fejletonisty, bo mogłabyś być tylko wzorkiem.

— Nie dawno jeszcze inaczej pan mówiłeś.

— Ha, ha, to doskonałe. Jaka pani naiwna! Mogę mówić, jak mi się podoba, jak zechcę. Od czegoż rozum!

— Więc to wszystko komedje?

— A, naturalnie! Ktoby tam życie brał na serjo. Ale, ale, ja tu baję, a na mnie praca czeka.

Podniósł się, skłonił i wyszedł.

— Ładne teorje, — roześmiał się Szemboróg!

— Oni wszyscy tacy — rzekł doktor.

— Ale to potwory! — dodała pani Żarnowska.

— Biedna żona takiego człowieka - szepnęła Zosia.

Jedna Ludwika milczała, bo ona jedna, duchem wyższa od towarzystwa całego, zrozumiała gorzkie szyderstwo Konrada. On urągał ludziom, urągał podłemu światu codziennemu, który kupczy wszystkiem, on bluźnił szczęściu, bo gardził niem — za sprawą Ludwiki.

. . . .

Przyszła do domu — upadła przed łóżkiem i twarz ukrywszy w pościeli.... płakała długo, długo.. drugi raz w życiu łzą bolącą, palącą, bo prawdziwą.

— On mną gardzi, gardzi! — płakała.

VII.

Nazajutrz rano, pakował Konrad rzeczy do wyjazdu. Skończył egzamina, więc chciał uciekać, bo czuł, że dłuższy pobyt tylko mu szkodzić może.

Wtem, na wschodach, łoskot się zrobił, ktoś biegł szybko, potykając się; snać w gniewie; uderzył we drzwi gwałtownie; pewno w pospiechu.

— Ha, nie wyjedziesz paniczu! — krzyknął Szemboróg, wbiegłszy z kapeluszem na głowie.

— Cóż znowu? Czy się tak wbiega do przyzwoitego człowieka? — zapytał Konrad zdziwiony. Czem służyć mogę, hrabio?

— Czem? czem? Chcę cię zabić, aby ukarać za pokątne romanse.

— Wytłómacz się jaśniej — zawołał Konrad, przystępując do hrabiego, bo teraz zrozumiał, że nie przyszedł z wizytą zwyczajną.

— Natychmiast! Wracam od Żarnowskich.

— Więc cóż?

— Nalegałem ostatecznie, aby ślub przyspieszyć,

— A mnie co do tego.

— Ludwika odepchnęła mnie, dała odkosza.

—- I cóż ztąd?

— Cóż ztąd? Cóż ztąd? Ja się wściekam a ty urągasz.

Skoczył jak hyena, podniósł rękę na Konrada.

Oczy płonęły mu dziko; tracił przytomność z gniewu.

Konrad uchwycił krzesło zastawiając się.

— Czyś oszalał? — krzyknął drżącemi usty. Oprzytomnij, hrabio, bo ci mózgownicę roztrzaskam, jeśli się o krok jeszcze przysuniesz! Czego chcesz odemnie? Co mnie obchodzą twoje romanse? Co mi do tego, że cię jakaś panna nie chce!

— Kłamco! Jakaś panna? A ta panna dlatego mnie nie chce, że się w tobie rozkochała.

— Czy prawda? — pytał Konrad radośnie.

— Ha, widzisz, jak ci się oczy świecą? Tak jest, rozkochała się w tobie, w tobie żebraczy herlaku.

— Mości hrabio, nazywam się Oleśnicki.

— Jesteś żebrakiem!

— Mości hrabio! Kiedy ojcowie moi na kurulskich siedzieli krzesłach, twoi, panku, służyli za lokajów. Czy rozumiesz?

— Panie!

— Jeśli potrzebujesz satysfakcji, służę; znasz drogę przyzwoitych ludzi.

— Dobrze, więc dziś jeszcze.

— Służę natychmiast, bo wieczornym pociągiem do kraju wracam.

— Biegnę po sekundanta.

— I ja mojego uproszę.

. . . .

U pani Żarnowskiej był dziś obiad sutszy niż zwykle. Obchodzono zaręczyny Niezabudzkiego z Zosią.

W ostatnim pokoiku klęczała Ludwika przed swem łóżeczkiem, i modliła się gorąco. Całą noc przepłakała; łzy te spłakały wszystkie złości z jej serca. Miękka, blada i smutna przebudziła się nazajutrz — inną kobietą. Zniknęła duma, uszły zachcianki dawne, rozjaśniło się czoło pogodą...

Przyszedł Szemboróg już rano; nalegał do ślubu, a ona mu powiedziała, że za niego nie pójdzie, bo kocha Oleśnickiego. Daremne były perswazje i utyskiwania stryjenki; nie dała się przekonać.

Teraz klęczała przed łóżkiem, modląc się do Pana Panów, aby dał Konradowi jasnowidzenia, i serce jego rozpłomienił miłością do pokutnicy. Pokornie schylona, z złożonemi rękoma, z łagodnym uśmiechem prośby na twarzy była piękną jak madonna... cicha, przeczuciem szczęśliwa, miłością ciepła.

Zadzwoniono na korytarzu.

Zerwała się — coś ją podniosło; weszła do salonu. Tu oddał posługacz uliczny list dr. Niezabudzkiemu.

— Od Konrada? — zapytała.

— Tak, pani, pojedynkuje się z hrabią dziś jeszcze, prosi mnie na sekundanta.

Ludwika podniosła oko w niebo, potem rzekła:

— Niech pan służy przyjacielowi; nic mu nie będzie, bo mi tak serce mówi.

Niezabudzki poszedł.

O, straszne godziny! Jakie one długie, długie...

Ludwika wróciła na miejsce przed łóżko, aby w modlitwie przetrwać aż do powrotu Niezabudzkiego. Przeczucie powiedziało jej, że Konradowi nic się nie stanie.

A jednak straszne godziny; jakie długie, długie... Nareszcie...

Przyszedł Niezabudzki z wesołą miną.

— Jakże poszło?

— Szemboróg ranny.

— A Konrad?

— Zdrów. Wyjeżdża dziś jeszcze wieczornym pociągiem do Poznania.

— A — u — nas — nie będzie?

— Mówił, że nie.

szkolnej, zostały uchwalone. Oprócz tego pożyczka półmilionowa na zasilenie Towarzystw i kas zaliczkowych. Reszta projektów poszło do kosza; przy odrzucaniu niektórych jedynie więcej dla salwowania honoru uchwalono rezolucje z poleceniami dla Wydziału krajowego.

A głównym powodem tak małej płodności sejmu jest zawsze i zawsze krótkość sesji. Zaledwie komisje uporają się z wypracowaniem wniosków niektórych, a i tych niema czasu pierwej wnieść pod rozbiór Koła poselskiego lub pod rozbiór klubów, aby z rozbiorów tych wyrozumieć mogły komisje, jakie zarzuty spotkają ich wnioski, i co zmienić należy, aby zabezpieczyć większość dla wniosków komisyjnych. Komisje przed plenum sejmu stają z zawiązanemi oczyma. Żadna więc nie może wiedzieć, jaki los spotka jej wnioski w sejmie.

Odezwa.

Śród udziału całego kraju złożono świeżo do grobu zwłoki męża, który przez lat przeszło pięćdziesiąt we wszystkich kierunkach narodowego życia przyświecał narodowi jako wzór najgorliwszej pracy i poświęcenia.

Syn bardzo zamożnych rodziców, od pierwszej młodości swą naukę i znakomite zdolności poświęcił ks. Leon Sapieha służbie publicznej, najpierw w biurze ministerstwa finansów Królestwa polskiego, a potem w specjalnej misji, podniesienia górnictwa. A gdy wybuchła wojna narodowa o niepodległość, pospieszył w szeregi wojskowe, i na placu boju za waleczność otrzymał krzyż *Virtuti militari*, który przez cały swój żywot jako najwyższy zaszczyt nad wszelkie inne przenosił. Klęska narodowa wyrzuciła go z ojczyzny i przyprawiła o stratę całego mienia, ale nie zdołała w nim złamać postanowienia, usilną pracą służenia i dalej narodowi. Osiadł więc w dzielnicy Polski, pod panowaniem Austrji będącej, i tu rozwinął najgorliwszą czynność, dążącą do podniesienia materjalnego bytu narodowego jako na polu, na którem jedynie można było podówczas procować. Pod jego kierunkiem lub za jego bardzo czynnym współudziałem wznosiły się instytucje, które dotąd są chlubą i podstawą ogólnego dobrobytu krajowego, jak Towarzystwo kredytowe ziemskie, Towarzystwo gospodarskie, szkoła rolnicza dublańska; lwowska kasa oszczędności i t. d. Za jego też inicjatywą i staraniem kraj pokrył się całą siecią kolei żelaznych.

A gdy Galicja w r. 1861 otrzymała sejm krajowy i instytucje autonomiczne, więc obszerniejszy nierównie zakres otworzył się dla działalności ks. Leona Sapiehy, wtedy z młodzieńczym zapałem a męzką wytrwałością oddał się tej nowej pracy, i przez lat czternaście z wielkim pożytkiem dla kraju i jego przyszłości, kierował sejmem i Wydziałem krajowym, wszystek czas swój i swe doświadczenie poświęcając temu w początkach swych bardzo trudnemu zawodowi.

Już podczas pogrzebania zwłok ks. Leona Sapiehy w Krasiczynie, śród reprezentantów całego kraju, tam zgromadzonych, powstała myśl uczczenia pamięci zmarłego w sposób odpowiedni jego zasługom.

Narody, których wszystkie potrzeby publiczne zaspokojone, stawiają zasłużonym mężom pomniki z marmuru lub spiżu. Ale nam przystoi raczej, dla uczczenia pamięci zasłużonych zmarłych, zakładać instytucje, mogące wewnętrzne siły narodu pokrzepić, instytucje w danych stosunkach najpotrzebniejsze. I po dłuższem zastanawianiu się w coraz obszerniejszych kołach, stanęło w końcu postanowienie, ażeby założyć we we Lwowie bursę imienia Leona Sapiehy dla kandydatów, kształcących się na nauczycieli szkół ludowych w Galicji.

Pod laską marszałkowską ks. Leona Sapiehy i za jego przeważnym wpływem sejm gorąco się zajmował reformą narodową szkół, a mianowicie szkół ludowych. Jeszcze wszyscy pamiętają, jak gorliwie książę popierał każdy krok sejmu, podnoszący oświatę ludową. Zakładanie szkół i wykształcenie nauczycieli ludowych uważał za najpilniejsze zadanie narodowe i ciągle w tym duchu przemawiał i działał. I rośnie ciągle liczba szkół ludowych, ale nie przybywa nam w miarę tego wzrostu i liczba uzdolnionych sił nauczycielskich. Zawodowi temu bowiem poświęca się młodzież najuboższa, a ta niema środków utrzymania podczas studjów w zakładach nauczycielskich. Stypendja, udzielane jej przez rząd i kraj, są tak szczupłe, iż młodzież ta rzucona jest na pastwę nędzy. Założenie bursy czyli internatu dla kandydatów nauczycielskich będzie dla tej młodzieży bardzo wielką pomocą. A instytucja ta odpowie i myśli zmarłego, który w ostatnich czasach przed swym zgonem, widząc nędzę tej młodzieży, dostarczał funduszów na wynajęcie lokalności, gdzie ci kandydaci nauczycielscy mieli wspólne pomieszkanie.

A jeszcze i pod innym, ważniejszym względem taka bursa wielkiego będzie pożytku. Jak internat alumnów, pobierających nauki teologiczne na uniwersytecie, wdraża młodzież praktycznie w zawód kapłański i życie religijne, tak internat dla kandydatów nauczycielskich, pobierających naukę w seminarjach nauczycielskich, będzie rozwijać w nich ducha obywatelskiego, tę główną podstawę nauczycielskiego posłannictwa, chroniąc zarazem od szkodliwych wpływów, na które narażona jest młodzież uboga, zmuszona szukać pomieszczenia gdzie jest najtańsze po rozmaitych zaułkach miejskich.

Z otuchą tedy zwracamy się do wszystkich tych, którym droga pamięć zmarłego, i do tych którzy pragną aby wychowanie ludu weszło na drogę zapewniającą lepszą przyszłość.

I jedni i drudzy niech nie poskąpią ofiary, a bursa imienia Sapiehy będzie żywym pomnikiem uznania przez kraj wielkich zasług zmarłego, i służyć potrzebom przyszłych pokoleń, gotując siew pod dobre żniwo dla dziejów i narodu.

Lwów d. 3. października 1878.

Dawid Abrahamowicz, dr. Emil Byk, dr. Jan Czaykowski, dr. Robert Czaykowski, dr. Euzebiusz Czerkawski, Wacław Dąbrowski, Jan Dobrzański, Wojciech hr. Dzieduszycki, Zygmunt Dembowski, Franciszek Głodziński, dr. Michał Gnoiński, dr. Bernard Goldman, dr. Henryk Gottlieb, Apolinary Hoppen, Józef Jakubowicz, Henryk Janko, Aleksander Jasiński, Franciszek Jasiński, dr. Ignacy Kamiński, Kazimierz hr. Krasicki, Szczęsny hr. Koziebrodzki, Teodor Kulczycki, Ignacy Łukasiewicz, dr. Marceli Madejski, Piotr Miączyński, dr. Zdzisław Marchwicki, Edmund Mochnacki, Stanisław Niemczynowski, dr. August Noskiewicz, Józef Pajączkowski, Feliks Piątkowski, Hipolit Pietraszkiewicz, Leonard hr. Poniński, Walerjan Podlewski, Artur hr. Potocki, dr. Bronisław Radziszewski, August hr. Romaszkan, dr. Emanuel Roiński, dr. Gustaw Romer, Włodzimierz hr. Russocki, Zygmunt Sawczyński, Edward Simon, dr. Franciszek Smolka, Edward hr. Stadnicki, Ludwik Szumańczowski, dr. Marceli Tarnawiecki, ks. Dalmacy Ufryjewicz, Piotr Wajda, Liberat Zajączkowski, dr. Maksymilian Zatorski, Franciszek Zima.

Ukonstytuowany dla powyższej sprawy komitet wykonawczy, uzyskawszy reskryptem prez. wys. c. k. namiestnictwa z d. 26. września 1878. L. 7076, zezwolenie do zbierania w całym kraju dobrowolnych datków, uprasza o nadsyłanie takowych bądź bezpośrednio na ręce skarbnika komitetu p. Franciszka Zimy, dyrektora kasy oszczędności we Lwowie, bądź pośrednio na ręce tych osób lub redakcyj gazet, które uproszone do tego przez komitet, współdziałania swego nie odmówią. Wykazy datków będą ogłaszane.

Lwów d. 15. października 1878.

Przewodniczący komitetu: *Włodzimierz hr. Russocki*. Sekretarze: *Dr. Robert Czaykowski*, *Dr. Bernard Goldman*.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XX. z d. 15. października.

(Rozprawa ogólna nad ustawą drogową)

P. Badeni. Sprawa reformy ustawy drogowej, poruszana w Wys. sejmie od lat 10ciu, zatem od czasu niemal, w którym zaledwie w życie wchodziła obecnie obowiązująca ustawa, dobiega do kresu swego. Sprawa ta bowiem znajduje się już dziś w stadjum, w którym Wys. sejm wyrzec może już o niej słowo stanowcze. W tak ważnej dla tej sprawy chwili niech mi wolno będzie zabrać głos, dla wykazania imieniem Wydziału krajowego tej myśli kierującej, jaka przewodniczyła wypracowaniu projektu, którego część przeważna stanowi tło rozpoczynającej się właśnie obrady.

Reforma ustawy drogowej ma znaczenie podwójne; podwójny też i cel: ekonomiczny i społeczny. Zadaniem więc nowej ustawy musi być pogodzenie tych dwóch celów, t. j. rozwiązanie kwestji takie, aby skutek reformy odpowiadał kardynalnym zasadom ekonomji społecznej, a zatem, aby z jednej strony kraj przyszedł do poprawy swych komunikacyj — i to w sposób stosunkom swoim i właściwościom najodpowiedniejszy — z drugiej zaś strony, aby ciężar drogowy rozłożony został na wszystkie warstwy społeczne na podstawie słusznej i sprawiedliwej, wykluczającej możność obciążania jednych kosztem drugich, lub odwrotnie ulżenia jednym ze szkodą drugich. To podwójne zadanie usiłował Wydział krajowy rozwiązać w przedłożonym przez siebie projekcie, mając stale przed oczyma te skutki, jakie przyniosło dziesięcioletnie istnienie obecnie obowiązującej ustawy.

Pod względem ekonomicznym: w dziesięcioletnim okresie tym, co do rozwoju dróg powiatowych: na 74 powiatów 41 z nich wcale żadnego udziału w budowie dróg powiatowych nie wzięło. [illegible]

Jeszcze smutniejszy widok przedstawia bilans dróg gminnych. [illegible]

Kraje bogate oszczędzają corocznie miliony na tem, że mają dostateczną sieć dróg dobrych, my tracimy miliony corocznie na tem, że odpowiedniej sieci dróg bitych nie mamy. (Brawo).

[illegible] wysokiej stopy procentowej od czystego przychodu z gruntu, a to w stosunku do wszystkich przychodów innych, która to stopa procentowa według starego katastru od czystego dochodu z gruntu wynosi obecnie przeszło 20 prct., podczas gdy przy podatku zarobkowym wynosi ona niekiedy tylko 5 prct., a 10 prct. nigdy nie przenosi. Wobec takich danych musieliśmy cofnąć się przed ogromem ciężarów, któremi przy bezwarunkowem zastosowaniu tej zasady niechybnie zgnietlibyśmy ziemię naszą, ziemię tak różnemi ciężarami obarczoną, że przy każdem dalszem jej obciążaniu tylko z największą oględnością postępować należy i wolno (brawo). Wydział krajowy jest w pełnej świadomości grożącego ztąd niebezpieczeństwa, na które uwagę Wysokiego sejmu niejednokrotnie zwracał i obecnie zwraca, a jakkolwiek z zasady dodatku do podatku sam skorzystał, uczynił to jednak z niezbędną i wymagającą ogIędnością, kładąc zawsze główny nacisk i największą wagę na prestacje w naturze.

Szczegółowe powody dla których Wydział krajowy przywiązuje tak wielką wagę do prestacji w naturze, zawarte są w rozlicznych sprawozdaniach naszych wys. sejmowi przedkładanych. Tutaj tylko powtórzę jeden z tych powodów, a powtórzę go z naciskiem dla tego, że z pewnej strony został publicznie zaprzeczony. Powtórzę, że byłoby grzechem ekonomicznym żądać gotowego grosza od tych, o których wiemy wszyscy, że go nie mają i tylko na lichwę go pożyczają, mają zaś dostatecznie rąk — niestety zbyt często opuszczanych i bezczynnych, (brawo) — któremi z obowiązków swoich drogowych bez żadnej szkody ekonomicznej wywiązać się mogą.

Wprawdzie w najpierwszych dniach bieżącego roku pojawił się ekonomista, który wśród tak wielu poważnych i światłych rozbiorów projektu naszego sam jeden jedyny, nie wahał się nazwać systemu naszego, i na nim opartego projektu Wydziału krajowego: najpotworniejszem rozszerzeniem zabytków pańszczyzny. Reformator ten poucza włościańskich swoich wyborców, że system ten nasz pańszczyzniany miał znaleźć ogólne potępienie tak w Europie jak w Ameryce; przepowiada, że ustawa nie mogłaby być wprowadzoną, choćby sejm krajowy ją uchwalił, a najjaśniejszy pan zasankcjonował, bo musiałaby natrafić na opór ogólny.

Przy prestacji w naturze razi go robota wymiarowa, dlatego, że jest uciążliwszą. W ogóle utyskuje on na słabość włościan galicyjskich, do tych, których, zdaniem jego zbyt wielu do sejmu wybrali a których nazywa panami i pankami.

A cóż panowie, w rzeczywistości dzieje się w Europie właśnie na początku tego roku pańskiego 1878, [illegible]

We Francji, [illegible]

[illegible] niach opartej pracy. (Oklaski).

Baum. Dobre drogi są miarą postępu i dobrobytu. My tracimy tysiące co roku na złych komunikacjach. Powinniśmy się tedy starać o naprawę złego i doprowadzenie sprawy przynajmniej do takiego stanu, aby odpowiadał naszym potrzebom. Wszyscy uznajemy ważność jej. Mimo to według mego przekonania nie jest ona łatwą. Tak różne i odrębne są stosunki, że chyba dla każdego powiatu osobnej potrzeba ustawy drogowej. Przedstawiano Izbie różne projekta, oparte na wzorach zagranicznych, oparte na systemie prestacji roboczej i pieniężnej. Wszystkie te projekta nieodpowiadały naszym odrębnym stosunkom. Kraj nasz ubogi nie może tak jak Francja łożyć sam na drogi wicynalne 200 milionów złr. Najlepsza ustawa na nic się nie przyda bez wykonania. Ustawa dzisiaj obowiązująca nie jest złą. Każdy musi przyznać, że stan dróg od lat 12 się pogorszył (na Zachodzie)

Nie jestem zwolennikiem dzisiejszej ustawy, ponieważ jest niesłuszną pod względem rozkładu prestacji na pojedynczych członków gminy, ale nie widzę potrzeby do tak radykalnego przekształcenia. Ale ta nierówność panuje we wszystkich naszych stosunkach. Natomiast wielką zaletę ma ustawa dzisiejsza w rozkładzie prestacji pomiędzy gminą a dworem. Ludność przyzwyczaiła się już do niej. Na mocy prestacji ustawy dziś obowiązującej przyjdziemy daleko prędzej do celu. Uznanie należy się komisji za gorliwość w pracy. Wiem, że daleko łatwiej jest krytykować niż coś zrobić.

Ale sprawozdanie komisji zrobiło na mnie to wrażenie, iż komisja starała się wynaleść sposoby, ale nie zwróciła swojej uwagi na „należyte i sprawiedliwsze zużytkowanie prestacji. Postęp w niej widzę o tyle, że na podstawie skali podatkowej nakłada większe ciężary bogatszym, a dalej na tych, którzy głównie korzystają z dróg, przemysłowcom, a nareszcie widzę dodatnią stronę w tem, iż prestacje starała się uregulować. Natomiast ujemną stroną projektu jest zbyteczna centralizacja, która się nawet posuwa do naruszenia autonomii gminnej i powiatowej. Zarzut ten czynię, choć nie jestem purystą w tym względzie. Rada powiatowa jest najlepiej obznajomionym organem z naszymi stosunkami. Nie należy tedy naruszać jej zakresu. Ustawa powinna być tak napisaną, aby mogła być w każdym wypadku wykonaną. A według przekonania mojego projektowana ustawa nie będzie wykonaną, bo stypuluje prawo Wydziału krajowego do nakładania dodatków, jeżeli Rada powiatowa tego czynić nie chce.

Drugą ujemną stronę projektu widzę w zaprowadzeniu nowych jakichś władz. Dotychczas gmina z dworem była odpowiedzialną, a Wydział powiatowy czuwał nad tem. Teraz komisja proponuje komitety okręgowe drogowe i powołuje w skład ich tych samych ludzi, których dotąd uważała za niezdolnych. Wkrótce nastąpi taki chaos w rachunkach takich komitetów drogowych, że Wydział krajowy będzie musiał nowych urzędników utrzymywać i wysyłać dla kontroli. Trzecią wadliwością jest, że utrudnia konserwację dróg. Przytaczam przykład postępowania w tej mierze w naszym powiecie (wadowickim) przy istnieniu teraźniejszej ustawy. Powiat podzieliliśmy na 13 sekcyj do nadzoru nad drogami gminnemi i zamianowaliśmy 13 delegatów do nadzoru poszczególnych dróg. Delegaci ci prowadziwszy preliminarz prestacji, wymierzywszy drogi, oznaczają robotę i wykonują takową oszczędnie, tak że pozostałe prestacje zamieniają się na konie do przywozu kamienia i szutru. Chałupników ten rozkład nie dotyka. Tym sposobem szutrują się u nas drogi co roku bardzo dobrze li przy energicznem wykonaniu obowiązującej ustawy. Może poświadczyć sam hr. Badeni, który temi drogami jeździł.

Mowca upatruje ze swojego stanowiska praktycznego jeszcze czwartą okoliczność w §. 14. projektu tudzież w tem, że tylko właścicieli fabryk pociąga się do konkurencji, podczas kiedy największymi niszczycielami dróg są ci, którzy zakupują i eksploatują lasy. Nie stawia wniosku przejścia do porządku dziennego, bo czuje pewne postępy w nowym projekcie, a przy specjalnej rozprawie mogą się usterki naprawić.

Torosiewicz (za) Od dwunastu lat nie słyszałem obrony istniejącej ustawy drogowej. Przeciwnie, niesłychana liczba petycyj o zmianę nadchodziła. Projekta do zmian chromały na ten błąd głównie, że się nie opierały na istniejącej ustawie, lecz na pomysłach zupełnie odrębnych od niej. Teraz komisja przedkłada projekt, o którym istotnie można powiedzieć, że jest projektem do „zmiany", ale nie do postawienia nowej ustawy. Z tych względów, tudzież innych praktycznych, popiera projekt komisji.

Max (przeciwko). Projekt komisji jest pełen szlachetnej teorji, nieopartej na faktycznych stosunkach. Tworzy on okręgi drogowe, stwarza nową władzę (komitet drogowy) i zmienia naturę funduszów. Zaprowadzenie okręgów drogowych będzie uderzającem dla zwyczajnych wyobrażeń o gminie, która dotychczas była podstawą działania. Drugą rzeczą, która naruszy tradycje i obowiązki ludu naszego, jest postanowienie odrabiania prestacyj także na terytorjach innych gmin. A co do miast, będzie nowa ustawa wprost niewykonalną. Mowca stawia w końcu wniosek zwrócenia projektu do Wydziału krajowego, aby jeszcze raz wziął pod rozwagę kwestję okręgów drogowych, tudzież ingerencji władz gminnych do zarządu dróg gminnych, nareszcie sprawy prestacyj do dróg gminnych, i na przyszłą sesję przedłożył projekt.

Polanowski. (za) Do trzech §§fów zapowiada poprawki. Ustawa istniejąca krzywdzi nietylko obszary dworskie i gminy, ale oba te czynniki razem. Jeżeli p. Baum ze złą ustawą zaprowadził porządek na drogach w swoim powiecie, to z tą nową ustawą zaprowadzi jeszcze lepszy.

Wolański Erazm ubolewa, że „w komisji nie przyszło do kompromisu „po seredyni" pomiędzy posłami wschodniej i zachodniej części kraju. Przyznaje, że nowa ustawa redukuje ciężary, i przychylając się do wniosku p. Bauma zapowiada poprawki do wszystkich prawie paragrafów wśród homerycznego śmiechu całej Izby. Owiadcza, że jest zwolennikiem poprawnych ustaw.

Dzieduszycki Wojciech. Jestem również zwolenikiem poprawnych ustaw. Ustawa obowiązująca była zastosowaną do stosunków byłych, i była wyrazem pańszczyźnianych stosunków, feodalnych. Po polemice lekkiej z Wolańskim, odpowiada mowca na zarzuty innych mowców. Mianowicie broni instytucji okręgów drogowych, które składem swoim dają gwarancję lepszego wykonania niż dotychczasowa administracja, albowiem oprócz reprezentantów dotychczasowych, będą się one składać z delegatów państwowych. Zarzut centralizacji jest bezzasadny, bo to centralizacja nasza a nie obca, i powinniśmy przynajmniej sami mieć zaufanie do siebie. Nie odsyłajmy do Wydziału, nie przechodźmy do porządku dziennego.

Ks. Sawa dowodzi, że my z bogatą Francją równać się nie możemy. Tam handel i przemysł rozwinięty otworzył drogi, my nie powinniśmy się szarpać na kosztowne wysiłki, które grożą ruiną materjalną całemu krajowi. Ustawę projektowaną uważa za niewykonalną, ponieważ nikt z powołanych do władzy na prowincji nie będzie się chciał narażać na srogie nieprzyjemności ze strony ludu. Wykonać ją będzie można chyba tylko wtedy, jeżeli w każdej gminie stanie kompania wojska.

Stadnicki Jan dowodzi, że ustawa projektowana odznacza się zaletami w dziele wykonania, w dziale prestacji i w dziale kontroli jednej władzy nad drugą. To co poseł Baum powiedział o organizacji administracji drogowej w swoim powiecie, jest właściwie podstawą organizacji przez komisję projektowanej. Bezwzględnie dobrą nie jest ona, i sama komisja nie uważa jej za taką, ale jest w każdym razie lepszą od dotychczasowej.

Tyszkowski. Najpotrzebniejszą reformą dla nas jest reforma podatków, a obok tego nieuregulowanie kredytu, tudzież sądownictwa powiatowego, które ostatecznie zabija wszystko. Trzeba do tego pierwej przystąpić, a potem dopiero do ustawy drogowej. Zarzucają nam, dlaczego my sami uznając wadliwość dotychczasowej ustawy, oponujemy nieprzedkładając swojego projektu do reformy drogowej. Nie przedkładamy żadnego projektu, bo każdy taki projekt sięga do kieszeni, a tam niema nic. Wotować będę przeciwko projektowi komisji.

Posiedzenie o godzinie 3. przerwane do godz. 6. wieczorem.

Posiedzenie wieczorne z d. 15. października.

Początek o godzinie pół do 7. wieczorem. Dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad projektem ustawy drogowej.

Gross. Dziękuję p. Tyszkowskiemu za szczerość wyznania. Księdzu Sawie odpowiadam, że my żadnej nowej ustawy nie tworzymy, lecz tylko przeistaczamy istniejącą, i idziemy do tego, aby zmniejszyć prestacje wiejskie, a uzupełnić je prestacjami dworskiemi. Wszak wybraliście tę samą komisję, która wam zeszłego roku z tym projektem wystąpiła. Więc sami chcieliście tej samej ustawy. Więc zkądże zarzut, że my kraj do ruiny chcemy doprowadzić.

Ja nie chcę być tym żółwiem, który idzie nie wiem czy naprzód czy w tył, nieświadom celu. Ks. Sawa przytoczył przykład Francji. To mnie przekonuje, że nam jeszcze więcej robić wypada, niż Francuzi robili. Ks. Sawa zarzucił, że zmuszamy ludność do prestacji w cudzych g[illegible]

Chwilę stała Ludwika jak błyskawicą rażona... Blada, drżąca; nagle błysnęło w jej oczach po dawnemu, ponuro, dumnie, ale tylko przez sekundę — potem powiał smutek na twarz jej piękną, głowa schyliła się z pokorą, a usta wyszeptały:

— Zasłużyłam na to, ale go uproszę.

— Raz jeszcze odezwał się w niej stary, zły demon, ale tym razem uległ.

— Kiedy odchodzi pociąg? — zapytała.

— Za pół godziny.

— Z którego dworca?

— Z wschodniego.

— Dziękuję.

Wyszła do swego pokoju, wzięła kapelusz, przerzuciła futro na siebie, i lekkim, niedosłyszalnym krokiem wysunęła się na ulicę. Tu wsiadła w pierwszą dorożkę, rozkazawszy:

— Na dworzec wschodni, ale szybko.

. . . .

W salonie pierwszej klasy chodził Konrad, do podróży gotów. Tu uciekł, bo chciał być sam, a w innych salonach roiło się już mnóstwo podróżnych.

Kiedy mu Szemboróg powiedział, że go Ludwika kocha, zadrżał. Taką rozkosz uczuł nagle. Trwało to jednak nie wiele minut, bo przyszła rozwaga, a ona powiedziała mu: lepiej się stało.

— I na cóż ci miłości? Życie twoje innemi pójdzie drogi, niezwykłemi drogi. Hardy duch twój zmięknie w objęciach pięknej żony, iż będziesz kochał więcej siebie, niż miliony. Masz matkę, siostry, o tych się troskaj. Nie chodź do kochanki, bo jej widok może cię zwrócić, a już przebolałeś, więc dobrze tak.

Chodził po salonie — stanął w oknie. Tam było ciemno na dworze. On patrzył w ciemności i myślał o przyszłem swem życiu — ciemnem, bezmiłosnem, ofiarnem. Tam było ciemno jak w grobie, i on miał się ułożyć w grób, bo nie chciał żyć dla siebie. Smutno mu się zrobiło. Ah! Był przecież młodym...

Krok lekki usłyszał za sobą. Czy złudzenie? On znał ten krok. Odwrócił się.

— Ludwika!

— Konradzie!

Tuż obok stała Ludwika. Ręce złożyła do modlitwy, oczy, piękne oczy podniosła na niego, a w tych oczach były łzy. Nie gniewu, nie obrażonej dumy, rozżalonej tylko, pokornej miłości łzy ciche. Chciał się odwrócić — nie mógł. Skamieniały patrzył na kobietę, która była w tej chwili tak piękna, jak najśmielsze marzenie, bo na jej twarzy stała wielka a pokorna, miłośna a smutna dusza.

— Konradzie! — przemówiła cichutko. Byłam zła, dumna, pyszna byłam na znikome wdzięki moje, byłam przewrotnie wychowana na papugę, na pawicę, miałam podłe wzory, ale miłość oczyściła serce moje, i zbrzydziłam sobie siebie. Ty mnie ukochaj, i wróć mi miłością szacunek, który straciłam dla siebie.

Spojrzała na niego z prośbą — on milczał.

— Konradzie! — mówiła dalej. Jeśli i ty na mnie kamieniem rzucisz, któż mnie uniewinni, jeśli psycholog, potężnym wzrokiem sięgający w głębie duszy, mnie potępi, któż mi wybaczy? Tyś wiedział pierwszy, że we mnie śnią dwie dusze. Otóż przebudziła się dobra i prosi cię: zmiłuj się nademną i nad sobą.

On jeszcze milczał.

— Boże, Boże — prosiła Ludwika.

Zginała kolano; już się miała uchylić przed nim, ale w tej chwili pochwycił ją Konrad w objęcia.

— Ludwiko! Dość tego upokorzenia, bo to, com widział, zmyło z ciebie wiele winy. Posłuchaj mnie! Cóż ci z tego, że ci powiem: kocham siebie, bo żoną moją i tak być nie możesz...

— O Boże, dlaczego?

— Będę człowiekiem publicznym, a tacy ludzie nie mają czasu do pieszczot, których miałabyś prawo żądać odemnie. Żałowałabyś, czy rychlej czy później.

— Nigdy, nigdy!

— Winien jestem posłannictwu mojemu bezżeństwo.

— To obłęd. Tylko żona, która nie umie ani zrozumieć, ani uszanować takiego męża, zatruwa mu życie, ale ja...

— A ty?

— A ja będę ci pomagała, szczęśliwa, jeśli ujmę choć trochę ciężaru, stanę obok ciebie wszędzie, gdzie potrzeba zawoła, dumna, że mąż mój wyższym od tysięcy. Ja smutek twój uszanuję, czoło rozmarszczę, usta gniewem złożone rozcałuję, ja dom ci obiegać będę, bo na to ci czasu nie starczy, ja na wygnanie z tobą pójdę, na śmierć, głód zniosę i poniżenie wszelkie, byle z tobą, byle z tobą. O, Konradzie! Kiedy zawodami, niepowodzeniem stargany, co cię nie minie, bo kto wysoko stoi, w tego pioruny uderzają, jeśli smutny, złamany pod strzechę wrócisz — zastaniesz tam zawsze żonę kochaną i kochającą i będzie ci lżej, o wierz mi, lżej ci będzie, aniżeli samemu. Nie odpychaj mnie!

Objęła go ramieniem...

— Pociąg odjeżdża! — zawołał sługa kolejowy.

— Niech sobie odjeżdża — rzekł Konrad. My wracajmy do stryjenki, gdzie święcić będziemy podwójne zaręczyny.

Ucałował ją, przycisnął do siebie i zawołał:

— Teraz się nie lękam głupstw ludzi.

Mikorzyn pod Koninem w październiku 1877.

KONIEC.

nach. Ależ każda droga nie jest własnością gminy, lecz własnością publiczną. Więc to, zdaniem mojem, jest postęp. Inaczej mowy być nie może o żadnej subwencji na drogi gminne. Komisja tedy słusznie zmieniła §. 13. obowiązującej ustawy. Takie związki, łączące siły drobne, są koniecznością dla wspólnej pracy. Czy komitety dobrze będą zorganizowane tego nie miem, ale to wiem, że to będą organizacje swoje. Ztąd też nie można powiedzieć, jakoby w tem leżało naruszenie autonomii

Drugi zarzut był, że nie będziemy mieli ludzi do takiego zarządu. Mnie się zdaje, że ludzi takich znajdziemy. Wszak p. Baum powiedział nam, że ma 39 ludzi do nadzoru dróg. A więc w Wadowickiem będą ci sami ludzie należeć do komitetów drogowych podług nowej ustawy. Jeżeli u niego stan dróg dobry, to mu powiem, że ludzie tam robili więcej niż byli obowiązani. Dowód, że istniejąca ustawa tylko wtedy może wykazać zbawienne rezultaty, jeżeli się n i e w y k o n u j e (brawo).

Z dat statystycznych pokazuje się, że powiat któremu przewodniczy p. Baum, płaci 9 c. dodatku na drogi powiatowe, a nasza ustawa wymaga tylko 5 c. i to dopiero na podstawie orzeczenia władzy autonomicznej.

W czem upatruję największą zaletę tej ustawy naszej, oto w p r z y m u s i e, aby każdy swój obowiązek względem dróg pełnił bez różnicy. Ustawa nasza nie zna żadnego osobnego obszaru dworskiego ani gromady, zna tylko jednych i równych obywateli pod względem praw i obowiązków.

R u s s o c k i. Widzę, że nowa ustawa powołuje nas do nowych ofiar. Dziś już niektóre gminy płacą dwa razy tyle dodatków ile podatków rządowych. Takiego ciężaru kraj nie zniesie. Jako dyrektor Towarzystwa kredytowego mam sposobność przekonać się, że nędza rośnie i to nietylko u włościan. Dziś zaś mamy nowy dodatek postanowić. To głównie powoduje mnie do opozycji przeciwko reformie, której potrzeby ani nagłości nie widzę.

A b r a h a m o w i c z wnosi zamknięcie dyskusji. Izba odrzuca takowe większością 53 głosów przeciwko 44. Marszałek oświadcza, że jeszcze 18 posłów jest zapisanych do głosu.

Z kolei przemawia C z a j k o w s k i Alfons za projektem komisji.

Dalszy ciąg rozprawy tej, która do godz. 11. wieczorem trzymała posłów w sali, podamy jutro. Izba sprzeciwiała się do samego końca zamknięciu dyskusji. Z a p r o j e k t o w a n ą u s t a w ą mówili P o p i e l Michał, H a u s n e r i J a w o r s k i, p r z e c i w k o: S p ł a w i ń s k i, W o l a ń s k i Władysław, W o d z y ń s k i, K r u k o w i e c k i w końcu G r o c h o l s k i.

M a r s z a ł e k odraczając dalszą rozprawę oświadczył, że choćby nawet wnioski odraczające upadły, to do specjalnej dyskusji nie może już dopuścić dla braku czasu, bo jest do niej przeszło 60 poprawek zapowiedzianych, a Izba musi przystąpić do uchwalenia budżetu.

Posiedzenie XXI. z d. 16. października.

Początek o godz. 10½ zrana. W dalszym ciągu rozprawy ogólnej nad ustawą drogową p. P o p i e l Paweł mówił za projektem, zwracając się przeciw zasadzie wypowiedzianej wczoraj przez p. Grocholskiego „niech będzie jak bywało“, i konstatując, że jest w sejmie pewna liczba posłów, którzy opuszczając stanowisko uprzywilejowane, chcą się zrzec pewnych wyłączności, chcą zarówno z włościanami należyć do prestacji drogowych, wspólnie z włościanami prowadzić zarząd dróg i tę warstwę ludu przyzwyczaić do praw i obowiązków równych, ale intencja ich spotkała się z opozycją, przemawiającą w interesie ludu. Jestem konserwatystą, ale nie konserwatystą złych ustaw.

Ks. Krasicki przeciwko projektowi mówiąc zakończył szereg zapisanych do głosu mowców.

Ks. S a w a i p. W a y g a r t prostują niektóre fakta, podniesione w toku wczorajszej dyskusji. Pierwszy oświadcza, że będąc z. r. za projektem ustawy, teraz jest przeciwny dlatego, bo projekt dzisiejszy jest djametralnie odmienny od zeszłorocznego. B a d e n i Wład. odpowiada także Grocholskiemu na podniesione przez tegoż hasło Kowbasiuka „naj bude jak buwało,“ któremu przyklaskiwali najbardziej ci, co walczą pod sztandarem „postępu“ (Wesołość i brawa). Gdyby JEksc. p. Grocholski przeczytał przynajmniej dziesiątą część tych skarg i żażaleń, jakie ja mam sposobność jako referent drogowy, czytać codzień z całego kraju na teraźniejszą ustawę, toby przyszedł był do przekonania, że i wielki ten prawodawca Kowbasiuk mógł się mylić. (Wesołość.)

Świetną była pod każdym względem mowa p. Męcińskiego, sprawozdawcy komisyjnego. Nie potrzeba się powoływać na kraje zachodnie — rzekł. W Królestwie Polskiem ta sama zasada konkurencyjna obowiązywała z najlepszym skutkiem, aż dopóki rząd moskiewski nie zaczął go spodarować, 10 dni z dymu odrabiano, i nie było przewrotów społecznych. Tak samo na Węgrzech, w b. Rzeczypospolitej krakowskiej. Ale tam się trzymano zasady postępu powolnego naprzód — nie zaś zasady „naj bude — jak buwało.“ Mowę tę podamy w całości. Hucznemi oklaskami przerywano ją co chwila. W końcu prosił sprawozdawca Izbę, aby przeszła do porządku dziennego pod wnioskami przejścia do porządku dziennego i odroczenia.

Na wniosek Dunajewskiego postanowiono imienne głosowanie nad wnioskiem przejścia do porządku dziennego. Tenże upadł 19 głosami przeciwko 101. Za przejściem do porządku dziennego głosowali: Grocholski, (pierwszy) Jasienicki, ks. Koczyński, Koziebrodzki Szczesny, ks. Krasicki, Krukowiecki, Kułaczkowski, Kupczyński, Łazarski, Olejnik, Radzikiewicz, Rożanowski, Słonecki, wszyscy trzej Wolańscy, Tyszkowski i Żywicki.

Następnie wniosek odraczający Maxa odrzucono 57 głosami przeciwko 53. Żądał on zwrócenia projektu do Wydziału krajowego do przerobienia. Podobny wniosek Abrahamowicza odrzucony został 56 głosami przeciwko 53.

Tym sposobem projekt komisji utrzymał się, ale niestety dla braku czasu nie może już przyjść do dyskusji specjalnej. Posiedzenie przerwano o godz. 1 na ¼ godziny.

Opera.

Drugi występ barytonisty p. Graziosi w „Traviata“ Verdi'ego, w zupełności potwierdza naszą pierwszą ocenę. Pan Gr. ma głos i umie nim doskonale władać. Wczoraj, szczególnie w arji des dur z aktu II. tudzież w duecie odkrył nam nową stronę swojego talentu, świadczącą o dobrej szkole i właściwem poczuciu muzyki. Są miejsca, w których umie chwytać serce słuchacza. Akt III. również był szczęśliwem polem do popisu dla debiutanta. Jedna tylko uwaga się nasuwa, że pozostawienie poza sobą kobiety, to uczynił p. G. w akcie II., tembardziej gospodarz domu, jest wykroczeniem przeciw estetyce i prawdzie scenicznym. Może być, że na innych scenach to jest przyjętem, ale u nas nie. Pani Skalska i p. Zakrzewski dominowali wczoraj tak pięknością swych partyj jak i wykonaniem tychże.

Publiczność swych ulubionych artystów kilkakrotnie przywoływała. Jednakże radzimy p. Skalskiej więcej szanować się i z początku miękciej brać rolę, aby utrzymać świeżość i potęgę głosu do samego końca. Jest to sekret najznakomitszych artystów, że opierając całą grę na miękkiem tle, markują niektóre miejsca, w których mają zamiar zdobyć zamierzone efekta. Przegrywka do aktu III. (solo skrzypce) odegraną była bardzo poprawnie, z wielką czystością, smakiem i uczuciem. Pan St. obdarzony też został burzą oklasków. Takie pojęcie i wynagradzanie jest wielką podnietą dla artysty do pracy, a nam miło jest ten fakt zanotować, gdyż może on jest początkiem budzącej się z apatji publiczności.

B. R.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. października.

* We środę dnia 18 bm. przedstawioną będzie po raz pierwszy tragedja w 5 aktach „Ludwik XI.“ z francuzkiego, Kazimierza Delavigne, w przekładzie Krystyna Ostrowskiego. Główne role przedstawią pp. Parźnicka i Ładnowska, oraz panowie Ładnowski, Woleński, Kwieciński, Zboiński Podwyszyński, Zamojski i Lubicz.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 17. października b. r. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Projekt urządzenia alei drzew, przełożenia bruków i chodników w rynku. 2) a. Przełożeństwo zboru izral. o subwencję na utworzenie 5 klas paralelnych w 1. szkole izraelickiej (Ciąg dalszy.); b. Salamon Rosenzweig, nauczyciel religii izrael. przy szkole im. św. Marcina o wynagrodzenie. 3) Sprawa ustanowienia posady chemika miejskiego. (Ciąg dalszy.) 4) Sprawa desinfekcji w mieście Lwowie.

* W komisji budżetowej zapadła uchwała 6 głosami przeciw 5. aby teatrowi lwowskiemu niepodwyższać subwencji. P. E. Czerkawski zgłosił jednak wotum mniejszości. Referentem większości jest p. Zyblikiewicz.

* Pani Bossi, która bawi już od kilku dni we Lwowie wystąpi dopiero w niedzielę w Normie z tego powodu, że do partji Adalgizy pani Skalska dopiero się musi przygotować. Ci, co słyszeli panią Bossi na próbie zaręczają, że p. B. posiada warunki niepospolitej śpiewaczki.

* Wesołą nowinę przynoszą dzisiejsze urzędowe dzienniki dla rodziców, żon i dzieci, których krewni służą przy pułku 58. (stanisławowskim). Pułk ten demobilizuje, rezerwiści powracają do domów. Pułk Kellner (czerniowiecki) i arcyks. Zygmunt (sanocki) pozostają jednak w Bośnii.

* Ubiegłe lato, dżdżyste aż do przesytu opiewa w ten sposób pewien sprawozdawca dziennika szwajcarskiego:

„Il a tant plu
Qu'on ne sait plus
Pendant quel mois il a l' plus plu;
Mais le plus sur, c'est qu'au surplus,
S'il avait moins plu,
Ca m'eut plus plu.“

* Wydział Towarzystwa akademickiego ku wspieraniu słuchaczy wszechnicy lwowskiej rygorozantów i auskultantów, zaprasza niniejszem wszystkich swoich członków na nadzwyczajne walne zgromadzenie na dnia 17. października b. r. o godzinie 7mej wieczór odbyć się mające. Na porządku dziennym jest zmiana statutu.

* † Dnia 11. października 1878 oddaliśmy ostatnią posługę, odprowadzając do grobów familijnych w Dobrzanach pod Lwowem zwłoki śp. Józefy z Jordanowa Abdank Białobrzeskiej. Czcigodna ta matrona świeciła młodemu pokoleniu przykładem cnót staropolskich. Całe jej życie było pasmem poświęcenia, pracy i dobroczynnych uczynków, kochana i szanowana przez wszystkich którzy ją znali, a ubóstwiana przez dzieci, wnuki i prawnuki — zgasła w 80 roku życia, otoczona ich pieczołowitością i miłością, zostawiając po sobie żal nieutulony i pamięć cnót. Pokoj jej duszy.

* Na wsparcie funduszu Zakładu głuchoniemych we Lwowie nadesłali: św. dyrekcja Kasy oszczędności w Przemyślu 300 zł., a z doliczeniem poprzednio zebranych 3331 zł. 65 ct. Czyni razem 3631 zł. 65 ct. a. w.

Za ten dar hojny, czuje się być dyrekcja Zakładu głuchoniemych w miłym obowiązku złożyć świetnej dyrekcji Kasy oszczędności w Przemyślu szczere podziękowanie.

* W i a d o m o ś c i l o k a l n e. Józefa P., mająca lat 22, służąca, dostała wczoraj rano tak gwałtownego napadu szaleństwa, że musiano ją przy pomocy kilku ludzi związać i do szpitala odwieźć. Zawód w miłości wprawił był nieszczęśliwą już przedtem w głęboką melancholię.

* P r z e n i e s i e n i a. Minister sprawiedliwości pozwolił radcom sądowym Nikodemowi Garbaczyńskiemu i Ignacemu Łobaczewskiemu przenieść się na własne ich żądanie z Rzeszowa do Krakowa.

* M i a n o w a n i a. Minister sprawiedliwości zamianował prokuratora, Stanisława Mossora w Rzeszowie i sędziego powiatowego Juliusza Fischera w Skawinie, radcami sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Rzeszowie, sędziego powiatowego w Krościenku Franciszka Mateusza radcą przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu i sekretarza rady sądowej Klemensa Pawłowicza radcą sądu w Krakowie.

Minister sprawiedliwości zamianował zastępcę sekretarza w tymże ministerjum dr. Franciszka Hofmokla radcą sądu obwodowego w Przemyślu.

— **Brzeżany**, 12. paźdz. Wszystkie czasopisma krajowe doniosły prawie szczegółowo o uroczystych przyjęciach Jego cesarskiej Wys. najdostojniejszego arcyksięcia Karola Ludwika przez miasta i miasteczka, przez które tenże przyjeżdżał. O przyjęciu zaś najdostojniejszego gościa w Brzeżanach tylko ogólnikowo uczyniono wzmiankę. Że zaś i tu najdostojniejszy gość został uroczyście przez mieszkańców przyjętym, dowodzi to, iż Jego cesarska Wysokość najdostojniejszy arcyksiążę, wyrażając podziękę burmistrzowi miasta, wezwał tegoż przy pożegnaniu, by wszystkim mieszkańcom miasta za ich serdeczne i pełne zapału przyjęcie wyraził podziękowanie, co też dziś przez przybicie odezw na rogach ulic uskutecznionem zostało. Okoliczność ta spowodowała niniejszą korespondencję, a szanowna redakcja pozwoli, że po szczególe opisane zostaną uroczystości jakie z okazji przybycia Jego cesarskiej Wysokości przez tutejszych mieszkańców urządzone zostały.

Dnia 6. b. m. o godzinie 6½ wieczorem nadjechał od strony Pomorzan arcyksiążę w towarzystwie hr. St. Potockiego, poprzedzony przez swego adjutanta i starostę powiatu. Przed miastem na tej drodze ustawiono łuk tryumfalny rzęsiście kagankami i ogniami bengalskiemi oświetlony, jaśniejący przezroczami noszącemi cyfrę arcyksięcia oraz herb miasta, przy którym powitali go burmistrz wraz z Radą miejską, kahał żydowski, oraz tłumy ludności miejskiej i okolicznej wiejskiej. Po krótkiej przemowie burmistrza, jechał arcyksiążę wśród ludności i szpaleru utworzonego przez miejscową ochotniczą straż pożarną, przy odgłosie muzyki strażackiej, odgrywającej hymn ludowy i strzałów moździerzowych, prowadzony przez burmistrza ulicą rzęsiście oświetloną kagankami, zatkniętemi na festonach owijanych szpilkowemi gałęziami, do rynku. Tutaj okna wszystkich domów były rzęsiście illuminowane, również gmach ratuszowy, w którym gimnazjum się mieści, nadto w oknach tego gmachu młodzież szkolna ustawiła na rogach przezrocza, zaś na wieży ratuszowej powiewały chorągwie o barwach państwa, kraju i miasta; także na domu burmistrza również ustawiono przezrocze wśród chorągwi i rzęsistego oświetlenia kagankami i ogniami bengalskiemi. W tak od światła płonącym rynku, uszykowana młodzież gimnazjalna z profesorami i tłumy ludności przy odgłosie muzyki szkolnej powitały grzmiącemi okrzykami arcyksięcia; a duchowieństwo obu obrządków ceremonialnie wystąpiwszy przy odgłosie dzwonów kościelnych zatrzymało najdostojniejszego gościa przed kościołem farnym, zkąd po krótkiej przemowie z proboszczem miejscowym udał się ulicą wśród rzęsistego oświetlenia do hr. St. Potockiego w Raju. — W drugim dniu po wysłuchaniu mszy św. w kaplicy pałacowej w Raju, przybył arcyksiążę do miasta, odbył przegląd szwadronu ułanów swego imienia, później udał się do mieszkania pułkownika, gdzie najprzód przedstawili się wszyscy oficerowie pułku ułanów Jego imienia, dalej duchowieństwo obu obrządków, reprezentacja miasta i kahał żydowski, prezes Rady powiatowej z członkami tejże, starosta, naczelnik sądu, pułkownik rezerwy piechoty, oraz dyrektor gimnazjum. — Około południa dawał arcyksiążę obiad w hotelu galicyjskim, na który zaproszeni zostali wszyscy oficerowie pułku ułanów oraz 25 podoficerów. Biesiadującym przygrywała na rynku muzyka ochotniczej straży ogniowej oraz tłumy ludu zalegały rynek pragnąc oglądać najdostojniejszego gościa. Po skończonym obiedzie wśród muzyki i strzałów udał się powozem arcyksiążę na pożegnanie do hr. Stanisława Potockiego w Raju, zkąd za godziny powróciwszy około 4tej godziny po południu wśród tłumu ludności, okrzyków tejże, muzyki i wystrzałów, pośród szpaleru ustawionego przez oficerów i podoficerów ułanów Jego imienia, dziękując burmistrzowi powtórnie za to serdeczne przyjęcie udał się do Złoczowa, odprowadzony przez starostę i prezesa Rady powiatowej.

Krótki ten czas pobytu arcyksięcia w mieście, wyrwał mieszkańców wszystkich z uśpienia, gdyż wszystko starało się o jak najświetniejsze przyjęcie najdostojniejszego gościa. Widocznem też było zadowolenie arcyksięcia, dlatego tenże polecił i staroście wyrazić mieszkańcom Jego podziękowanie.

— **Złota loterja stanisławowska** na budowę domu zaopatrzenia dla kalek i starców w Stanisławowie. Dnia 15. października 1878 odbyło się ciągnienie we Wiedniu w obecności notarjusza, urzędników dyrekcji loteryjnej i komisarza rządowego.

Główna czyli pierwsza wygrana: bryła złota w wartości 2.000 dukatów czyli 10.000 zł. padła na numer 122.259. Druga wygrana 400 dukatów czyli 2 000 zł. na numer 103.942. Trzecia wygrana 100 dukatów czyli 500 zł. na numer 167.638 Po wygrane zgłosić się należy do domu bankowego F. J. Mifka we Wiedniu, plac św. Szczepana, Brandstätte Nr. 3, na Iszem piętrze.

— **Kraków**. Czytamy w *Kurj. codz.*: Matejko na dłuższy czas opuszcza Kraków z całą rodziną, z zamiarem udania się do Włoch. Otóż dowiadujemy się, że Krakowianie noszą się z projektem uroczystego pożegnania mistrza; w tym celu utworzył się komitet, który zajmuje się urządzeniem obiadu, po którym odbędzie się przedstawienie w miejscowym teatrze. O ile słychać, p. Rychter współdyrektor teatru zamierza wystawić „Zemstę za mur graniczny“ i kilka obrazów, do których temat czerpany będzie w arcydziełach mistrza. Uroczystość ta odbyć się ma między 15. a 20. b. m., a zbiegiem szczególnym okoliczności przypadnie z jubileuszem zasłużonego weterana naszej sceny Rychtera, który w d. 16. października rozpoczyna czterdziesty pierwszy rok swego zawodu artystycznego.

— **Wiedeń** 7. października. Sprawa zaprowadzenia języka polskiego w urzędach kolei galicyjskich w ostatnim czasie częstokroć poruszaną była przez czasopisma w Galicji wychodzące; w przypuszczeniu, że szanowna redakcja zechce przyjąć wiadomość o praktyce w tym względzie w zarządzie pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei od samego początku jej istnienia wprowadzonej i wykonywanej, mamy zaszczyt donieść, że tak stronom jakoteż i urzędom odpowiadamy zawsze w tym samym języku w jakim się do nas zgłaszają, azatem na pisma polskie w języku polskim.

Do służby wykonawczej przydzielamy tylko osoby władające językiem polskim, jeżeli od tej zasady w pojedynczych razach wyjątkowo odstąpić byliśmy zmuszeni, to stało się to w skutek ważnych wymogów służbowych wewnętrznych, wszakże tylko w bardzo rzadkich wypadkach.

Co się tyczy rzekomej centralizacji służby w Wiedniu, ogranicza się ona tylko do niedających się uniknąć rozmiarów, jakie ze stanowiska dualistycznego naszego towarzystwa w ciągłych stosunkach z dwoma rządami, tj. węgierskim i austrjackim zostającego niezbędnie wynikają.

Na liniach naszych w Galicji zajętych jest 90% posad służbowych przez Polaków (z brakującej reszty większa część włada językiem polskim) zaś w biurze centralnem we Wiedniu 21%, która to cyfra odpowiada stosunkom służbowym z położenia wyżwspomnianego dualistycznego wynikającym.

Szefowie oddziałów służby miejscowej na linji z jedynym wyjątkiem są Polacy.

— **Zmowa robotnicza**. Robotnicy w kopalni węgla w Jaworznie żądają podwyższenia płacy dziennej i zawiesili robotę.

— **W Hanowerze** odegrała się — jak donosi *Tagesblatt* — w zeszły czwartek pomiędzy 11 a 12 godziną na ulicy bardzo nieprzyjemna scena. Pewien, na pozór pijany oficer wpadł na damę, prowadzoną pod rękę przez swego męża. Kiedy mu małżonek zakazał energicznie podobnego postępowania, dobył oficer swej szpady i ciął go nią w głowę. Atak ten doprowadził do odwetu, który się bardzo nie mile dla wojskowego zakończył, gdyż został nietylko zabity, ale nadto odebrano mu szpadę, ażeby się w ten sposób o jego osobie zapewnić.

— **Gwałtowność wybuchów** Wezuwiusza coraz bardziej wzrasta. Lawa dosięgła już otworu zwanego Fenestra. W nocy z 6. na 7. b. m. dały się uczuć dwa lekkie trzęsienia ziemi. Krater wyrzuca już kamienie wśród silnego podziemnego łoskotu. U stóp nowego stóżka wypływają z góry dwa sześć metrów szerokie strumienie płomieni, które łącząc się tworzą potężne morze płonącej lawy. Profesor Palmieri, który dniem i nocą teraz znajduje się na swem obserwatorjum, twierdzi, że z nastaniem pełni księżyca wybuch się zwiększy. Napływ ciekawych, głównie Anglików i Niemców ma być dość znaczny. Z Neapolu w nocy widać łunę nad szczytem Wezuwiusza — jest to odblask żarzącej się lawy. Płomienie nie wydobywają się jeszcze nad krawędź starego krateru. — W Perugii w tych dniach cztery gwałtowne wstrząśnienia ziemi zburzyły 16 domów a 132 uszkodziły tak mocno, że mieszkańcy musieli je opuścić. W związku z wybuchem Wezuwiusza były także trzęsienia, które w tych dniach nawiedziły różne okolice Tyrolu, zwłaszcza okolicę góry Brenner.

— „Moniteur“ ogłasza, iż rząd południowej Australii ustanowił nagrodę 100.000 franków dla wynalazcy najlepszej maszyny rolniczej. któraby posiadając przymioty dobrej żniwiarki, mogła równocześnie uskuteczniać działanie dozwalające już na gruncie młócenia i ładowania zboża w worki. Do konkursu mogą stawać wynalazcy wszystkich krajów. Rozstrzygnięcie tegoż nastąpi w Adelaidzie w grudniu r. 1879.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 14. październ. Na dzisiejszy targ dostawiono galicyjskich wołów 1114, węgierskich 1499, niemieckich 71; z kontumacji zameldowano 2644 razem 5328 sztuk., między tą liczbą było — Bandelvieh, bardzo lekki kiepski towar z Galicji. Płacono za bukowińskie woły stajenne 58.50 do 60 złr., paszowe galicyjskie woły 50.— do 55.—, węgierskie stajenne 57.50 do 59.50 zł. paszowe — złr. do —.—, niemieckie 58 złr. do 60.50. złr., za 100 kilo.

Zameldowanych z kontumacji najlepszych wołów na targ środowy było wszystko rozsprzedane, letkich drobnych galicyjskich zostało do 150 sztuk.

Krzysztofowicz.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Już od kilkunastu lat nie słyszano w sejmie tak świetnej mowy, jaką była dzisiejsza sprawozdawcy komisji drogowej, Męcińskiego, w odpowiedź na wczorajsze i dzisiejsze mowy oponujących nowemu projektowi ustawy drogowej. Mowę tę podamy jutro w całości. Owiana była duchem wyższym obywatelskim, więc nadzwyczajne zrobiła wrażenie, i temu przypisać należy, że wniosek przejścia do porządku dziennego zyskał w imiennem głosowaniu jedynie 17 głosów przeciwko 100, a wnioski, odsyłające projekt do Wydziału z poleceniem poczynienia zmian i przedstawienia projektu na przyszłej sesji, upadły większością głosów. Do specjalnej jednak dyskusji nie przyszło, bo marszałek oświadczył, iż nie ma już czasu do jej przeprowadzenia.

Wiedeń 15. października. Cesarz wyjeżdża dziś wieczór do Gödöllö. Rano przyjmował cesarz profesora Edwarda Suessa, dla zasięgnięcia jego opinii o obecnem położeniu politycznem. Przybył z Petersburga ambasador austrjacki Langenau. Wassicz wyjechał do Serajewa [zapewne z planem organizacji Bośnii i Hercegowiny; p. r.].

Wiedeń 15. października. Rada miejska uchwaliła petycję do sejmu o wydanie ustawy krajowej, znoszącej system trzech kuryj wyborczych [do Rady miejskiej].

Wiedeń 16. października. Dzienniki donoszą jednomyślnie, że cesarz dopiero wczoraj poruszył d e P r e t i s o w i u t w o r z e n i e g a b i n e t u. [Ob. „Lwów“].

Wiedeń 16. października. „Stara Presse“ i „Frmdbl.“ donoszą, że odpowiedź Austrji na remonstracje Karatheodorego niebawem będzie doręczoną. „Frmdblt“ dodaje, że jakkolwiek niepodobna przypuszczać, aby, jak to z różnych stron donoszono, odpowiedź ta posuwała się do grożenia Porcie, wszelako niewątpliwem jest, że odpowiedź pod względem jasności i stanowczości nic do życzenia nie pozostawi.

Inszpruk 15. października. Z powodu odpowiedzi komisarza rządowego [odpowiadał przecie sam namiestnik; p. r.] na dwie interpelacje co do parafij protestanckich w Tyrolu, wniosła oppozycja [t. j. większość sejmu; p. r.] deklarację, ponawiającą poprzednie wywody, i oświadczającą jak najdosadniej, że oppozycja obstaje przy swojem stanowisku.

Zagrzeb 15. października. Sejm załatwił w rozprawie szczegółowej całą resztę ustępów projektu adresowego, odrzuciwszy wniosek bana o wyrzucenie ustępów, dotyczących Bośnii.

Kolonia 15. października. Do „Gazety Kolońskiej“ donoszą z Londynu: Ministrowie wojny, osad i marynarki porzucili stanowczo, wobec zawikłań z Afganistanem, zamiar podróży do Cypru.

Ateny 15. października. Komonduros wyłożył w Izbie exposé polityki rządu od czasu ostatniej sesji; wypowiedział, że jeżeli Grecja w wojnie udziału nie brała, to bynajmniej nie z obawy, lecz jedynie, że Anglia zapewniała, iż prawa Grecji będą uwzględnione; dalej, że uchwały kongresu są dla Grecji pomyślne, jakkolwiek ich wykonanie odwleczone, spodziewa się jednak osiągnąć przyjacielskie porozumienie między Grecją a Turcją. Gdyby jednak Turcja odmówiła a Europa Grecję opuściła, to silna armia grecka wywoła stan rzeczy taki, który Europę zniewoli do zajęcia się tą kwestją, lecz na to są ofiary niezbędne. Minister żąda ponownie kredytu 35 milionów dla podniesienia armii do 40.000 ludzi. Jeżeli Izba tej polityki nie pochwala, to jest on gotów podać się do dymisji.

Paryż 15. października. „Ajencja Havasa“ zaprzecza wiadomości o demonstracji francuzkiej floty na morzu Śródziemnem. Flota odpłynęła 12. października z Algieru wprost do Tulonu, bez zawadzania o wybrzeża Włoch.

Berlin 15. października. Parlament odrzucił paragraf 16 [dozwalający wydalać bądź z gminy, bądź z powiatu, bądź nawet z kraju osoby trudniące się z zawodu propagandą socjalistyczną], i to zarówno według brzmienia elaboratu komisyjnego jakoteż i według rządowego projektu, a równocześnie z tym paragrafem odrzucił także wszystkie pośredniczące poprawki, przedłożone przez oba stronnictwa konserwatystów. Minister Eulenburg domagał się nieodzownie przyjęcia tego paragrafu, twierdził bowiem, że tylko w takim razie ustawa osiągnie cel zamierzony. Paragraf 16 a. [dozwalający na odebranie koncesji szynkarzom, księgarzom i właścicielom czytelni] i paragraf 16 b. [zakazujący kolportowanie socjalistycznych pism perjodycznych], jakoteż paragraf 18 [wymierzający karę na rzeczone przestępstwa] przyjęte zostały według brzmienia elaboratu komisyjnego. Paragraf 19 [instancja rekursowa i jej skład] po odrzuceniu poprawki konserwatystów przyjęty został według stylizacji komisji.

Petersburg 15. października. Moskiewski jeneralny konzul w Izmaile donosi o urzędowem objęciu w posiadanie Bessarabii i wcieleniu jej do caratu. Ludność Bessarabii entuzjastycznie[!] wyraziła z tego powodu swą radość. Burmistrz Izmaiłu przyjął carską komisję chlebem i solą i powitał ją patrjotyczną mową.

Londyn 16. października. Do „Daily News“ donoszą z Kasanli dnia wczorajszego: Gazeta wojskowa zapewnia, że Sajad chan stoi w 5000 wojska w Alimusdżydzie; cała załoga Alimusdżydu wynosi 35.000 żołnierzy. Jak na pewne słychać, wicekról wymaga stanowczo, aby Szil Ali przybył do Peszaweru, gdyż proste przeproszenie nie wystarcza. Sądzą, że trudno aby wojny można uniknąć.

Bukareszt 15. października. Zamknięcie nadzwyczajnej sesji parlamentu nastąpi jutro.

Kanea 15. października. Ostateczne umowy co do uregulowania sprawy kreteńskiej [między powstańcami kreteńskimi a rządem tureckim] zostały już podpisane, a dotyczące dokumenta wczoraj do Konstantynopola wysłane.

Przyjechali dnia 16. października 1878.

HOTEL ZORZA: J. hr. Krasicki z Bachórca. A. hr. Starzeński z Iławcza. W. Fedorowicz z Okna. M. Kęplicz z Myszkowa. W. Rakowski z Podola mosk. E. Zagórski z Kołodziejówki. R. Frudrung z Prus. L. Machowicz z Moskwy. Z. Teplikow z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: J. br. Błażowski z Cytrynówki. E. Romer ze Rzeszowa. W. Zborowski ze Rzeszowa. J. Landau z Warszawy. W. Krüger z Berlina.

HOTEL LANGA: L. Hatadlein z Friedek. A. Rozwadowski z Wiązowy. A. Barber z Wiednia. D. Donnersberg z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. M. Pogonowski z Wołynia. St. Łódyński z Nahorca. R. Żurowski z Bochni. K. Langer de Lansperg z Wiednia. Dr. L. Rohden z Westfalii. Dr. J. Veselik z Kołomyi. St. Burzyński z Drezna. Sz. Kotowski z Rudy.

HOTEL KRAKOWSKI: St. Brzezina z Czerniowiec. W. Czerkawski z Gajów.

Lwów, z Izby handlowej, 16. października.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	224	—	226	50
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	123	50	127	—
Banku hip. galic. po 200 złr.	248	—	251	—
„ kred. galic. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85	20	86	—
„ „ „ 4 „ „	80	25	81	25
„ „ „ 5 „ okres.	85	20	86	—
Banku hipot. galic. 6 prct.	90	—	91	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	89	25	91	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	82	25	83	25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	25
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	19	—	21	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	48	5	53
„ cesarski	5	53	5	61
Napoleondor	9	40	9	51
Półimperjał rosyjski	9	58	9	71
Rubel rosyjski srebrny	1	71	1	88
„ „ papierowy	1	16	1	19
100 marek niemieckich	57	70	58	70
Srebro	100	—	101	50
Kupony w srebrze	99	50	101	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 15. października 1878.
godzina 2 minut 25. południu.

Losy kredytowe	160.—.	Węgier. kred.	206.10
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	99.25
Unionsbank	67.—.	Kolej Kar. Lud.	234.75
Nordbahn	198.50.	Kolej Południ.	66.—
Kolej Alföld.	115.75.	Kolej Elżbiety	157.—
Kolej Lw.-czer.	124.75.	Węg. Nordostb.	112 75
Rudolfsbahn	116.50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	64.—.	Galic. indemniz.	82 50
Losy z r. 1864	139.50.	Kolej Siedm.	108.75
Verkehrsbank	102 —.	Losy tureckie	19.75
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	250 50
Bankverein	105.50.	Losy węgier.	77 50
Rosyjski rubel pap.	1.18.	Marki niemieckie	58 20
Wied. communal.	88.25.	Węg. renta w zł.	82.65

Usposobienie: twierdzące.

Wiedeń d. 16. października,
godzina 10 minut 45 po południu.

Akcje kredytowe	220.80	Anglo-austrjackie	99.75
Kolei Kar. Lud.	225.25	Kolej Południowa	66.—
Unionsbank	67.—	Napoleonder	9.45½

Usposobienie: silne.

Berlin d. 15. października.
godzina 5 minut 50 po południu.

Russ. Bankn.	201.75	Credit Actien	378.—
Lombarden	113.—	Galizier	97.—
Rumänier	31.20	Oesterr Banknot.	172.20

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 50	86 —
4½ Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 50	81 25

Lwów d. 16 października 1878.

Wiedeń 14. października.

	płacą złr. w. a.	żąda.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku. 5 prc.	61 —	61 15
" " w srebr. 5 "	62 70	62 90
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	328 —	330 —
" 1839 1/5 losu	315 —	317 —
" 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 50	107 —
" 1860 " 500 " " 5 "	110 50	111 —
" 1860 " 100 "	121 25	121 75
" 1864 " 100 "	139 40	139 70
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 "	142 —	142 50
Renta złota 4 proc.	71 20	71 35
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	82 50	83 —
Bukowińskie	79 50	80 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	83 15	83 35
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	99 25	99 50
Węgierska poż. po 100 złr.	77 50	78 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	101 —	101 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	78 —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	223 75	224 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	207 75	208 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	730 —	740 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjskie [illegible]	— —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austr.-węg. po 600 złr.	794 —	795 —
Unionbank po 100 złr.	67 50	68 —
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	103 —	103 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	207 50	207 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	27 —	29 —
Alföldskiej po 200 złr. sreb.	116 50	117 —
Dniestrzańskiej " " "	315 —	— —
Elżbiety " " m. k.	159 —	160 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1998 —	2004 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 —	129 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	230 —	230 50
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	126 50	127 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	110 75	111 25
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	117 50	118 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	109 —	109 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	252 —	252 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	65 50	66 25
Tramway wied. po 200 złr.	156 50	157 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	84 —	84 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	114 —	114 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	108 75	109 —

	płacą złr. w. a.	żąda.
Akcje przemysłowe.		
Żeglow. Tow. austr. po 500 złr.	— —	— —
" " wied. po 100 złr.	— —	— —
" tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	108 —	108 50
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	92 50	92 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
" " " 5 pr. w. a.	85 50	86 —
Galic. bank hipot. 6 proc. w. a.	90 —	90 30
" Zakł. kr. włośc. 6 pr. "	88 50	89 —
Towarz. kred. miejskie 6 proc.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	96 90	97 20
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 proc. 100 złr.	66 75	67 25
Alföldskie po 200 złr. 5 proc. sr. sbr. w. a.	67 50	67 75
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 75	92 25
" em. 1862 5 proc.	91 —	91 50
" em. 1873 5 "	83 50	84 —
" em. 1872 5 "	89 —	89 50
Ferdynanda półn. 5 proc. m. k.	100 50	101 50
" " 5 " w. a.	95 50	— —
" " 5 " srebr.	104 —	104 50
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 50	101 —
" II. em. 5 proc.	98 —	99 —
" III. em. 1871 300	96 25	96 75
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	78 25	78 75

	płacą złr. w. a.	żąda
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	80 25	80 75
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	70 75	71 25
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	66 25	66 75
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	75 50	76 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	73 25	73 75
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 proc. srebr. w. a.	72 50	73 —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	64 30	64 70
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 —	160 50
Klary po 40 złr. m. k.	28 75	29 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	27 50	27 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 25	38 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	34 50	35 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	19 50	20 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 50	23 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	27 50	28 50
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark	57 25	57 35
Frankfurt 100 mark	57 25	57 35
Hamburg 100 mark	57 25	57 35
Londyn 100 funt. szterl.	117 35	117 65
Paryż 100 franków	46 70	46 75

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany)

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 3 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 9. m. 2) wieczór (pociąg nr. 2.)

N A D E S Ł A N E.

Biuro Stowarzyszenia posługaczy publicznych miasta Lwowa zostało przeniesione z placu Halickiego l. 14, **na plac Bernardyński l. 13, parter.** *Dyrekcja.*

Zmiana mieszkania.

Dr. Dębicki

po powrocie z Iwonicza mieszka we Lwowie w Rynku nr. 17 I. piętro.

Ordynuje od 2 do 4 popołudniu.

Dr. Karcz

trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych i wzmacnianiem sił, skutkiem nadużycia osłabionych,

ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 3. od godz. 8—10 i 2—4.

(Także listownie przy ścisłej dyskrecji.)

Jego *„Poradnik"* w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzeplarz.

2945

18789.

Przewyborne

Herbaty chińskie

zbioru majowego 1878 w największym wyborze

Imperial kwiatowa . . ¼ kil. zł. 4.—
dtto czarna . . . . 4.—
Melange kwiatowa . . . 3.—
Diamond czarna . . . 3.—
Familijna kwiatowa . . . 2.—
Congo cesarska czarna . . 1.60
Wysiewki herbaciane . . 1.20

RUM BREMSKI bardzo stary but. po złr. 1 i 1.40.

ARAC de GOA bardzo stary butelka złr. 1.50

Winogrona z Feslau kuracyjne, co dzień świeże całemi koszami lub częściowo.

Kawior astrachański gruboziarnisty, świeżutki.

BULION wołyński wyśmienity pół kilo złr. 1.80.

Rydze marynowane

Piwa karwińskie butelkowe wyśmienitej jakości w butelkach półlitrowych po 16, 14, 12 i 9 ct. za butelkę i **wszelkie inne towary kolonialne, wina i t. p.** poleca w najprzedniejszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych

handel towarów korzennych

W. Marszałkiewicza

we Lwowie, ulica Krakowska 6.

Dr. JULIUSZ SOKAL

ADWOKAT KRAJOWY

i tłumacz sądowy języka polskiego

otworzył

kancelarję adwokacką

w Cieszynie (na Szlązku.) 3860 1—3

Sala fechtunków

Achillesa Marie

przy ul. **Ormiańskiej l. 27** na dole. Sala ta otwartą jest codziennie od godz. 12 do 1 i od 4 do 5.

3832 2—3

Medal zasługi na wystawie krajowej we Lwowie 1877 r.

Pierwsza krajowa

PERFUMERJA

JANA IHNATOWICZA

magistra farmacji

Lwów ul. Kopernika Nr. 3.

Najuprzejmiej polecam Szan Publiczności moje własne wyroby, które zostały odszczególnione medalem zasługi na wystawie krajowej 1877 r. Wyborne wody kolońskie, Lawendowe, Ambrowe, perfumy jako to: Jasminowe, rezedowe, heljotropowe, paczulowe, fijołkowe, Ess-bouquet, Millefleur itp., pomady chinowa na wzmocnienie włosów, litewska z bardzo przyjemnem zapachem, wody do płukania ust, mydła toaletowe i środki do wywabiania plam. 3805 2—?

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newraglijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Ang. Gallego i J. Mrozowskiego. 3424 3—?

Zaraz do najęcia

TRZY POKOJE z alkierzem, kuchnią itd. ulica **Halicka l. 21.** II. piętro.

Nauczycielka

udzielająca muzyki przedmiotów szkolnych, języków obcych, poszukuje umieszczenia. Bliższe listownie. Lwów miasto 17 III. Z. W. u panny Ostrowskiej.

3857 2—2

Do wynajęcia

6 pokoji, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, piwnica, strych na I. piętrze przy ulicy **Sobieskiego l. 2.** Bliższa wiadomość w handlu p. Arnolda Wernera. 5—6

Renomowany dom win i spiritualii w Bordeaux poszukuje

reprezentantów

w Galicji pod korzystnemi warunkami. Reflektanci raczą przesłać oferty pod lit. B. i C. post. rest. BORDEAUX. 3598

L. 608/878

OGŁOSZENIE.

Celem zaopatrzenia w żywność Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu na czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1879 odbędzie się w dniu 24. października r. b. w biurze dyrekcji rzeczonego Zakładu w Drohowyżu **licytacja** na dostawę następujących artykułów:

a) 24000 kilgr. mąki żytniej razowej (z żyta odziobrowanego)
b) 3500 kilgr. mąki pszennej N 1 w workach plombowanych.
c) 3500 kilg. mąki pszennej Nr. 2. w workach plombowanych.
d) 8000 kilg. mąki pszennej Nr. 3. w workach plombowanych.
e) 10000 mąki pszennej Nr. 5. w workach plombowanych.
f) 6000 kilg. mąki kukurydzianej.
g) 5000 kilg. krup jaglanych.
h) 4000 kilgr. krup hreczanych.
i) 3000 kilg. krup jęczmiennych.
j) 1000 kilg. krup perłowych.
k) 400 kilg. krup krakowskich.
l) 250 kilg. grysiku.
ł) 900 kilg. ryżu (całego.)
m) 2500 kilg. grochu (żółtego w gotowaniu miękkiego.)
n) 3000 kilg. fasoli białej.
o) 21500 kilg. mięsa wołowego (tylnego)
p) 3000 kilgr. mięsa cielęcego (w każdej porze roku.)
r) 100 kilgr. mięsa baraniego (w jesieni.)
s) 110 kilg. cykorji Schöufeldskiej.
t) 200 kilg. kminku
u) 3500 kilg. soli
v) 1000 kilgr. cukru (z tego połowa rąbanego)
w) 300 kilg. kawy (200 kilgr. pośledniejszej, 100 kilgr. lepszej.)
y) 800 kilg. słoniny (grubej węgierskiej)
x) 200 kilg. smalcu
z) 700 kilg. mydła.

Wszystkie artykuły mają być dostawiane partjami mniej więcej równemi wedle bliższego oznaczenia dyrekcji Zakładu, artykuły mączne najmniej co dni czternaście, mięso zaś trzy razy na tydzień w porze zimowej, a codzień w porze letniej.

PP. oferenci, mający zamiar podjęcia się powyższych dostaw, zechcą wnieść na ręce dyrekcji Zakładu Drohowyzkiego pisemne oferty z dołączeniem wadjum w gotówce lub w efektach wartości 5prc. kwoty, na którą ofertę wnoszą oraz próbki artykułów, które chcą dostawiać.

W równych warunkach pierwszeństwo będą mieli oferenci ubiegający się o dostawę wszystkich artykułów razem.

Po przyjęciu oferty obowiązanym będzie oferent złożyć kaucję wynoszącą 5prct. wartości zakontraktowanych towarów kolonialnych, zaś 8prct. wartości innych artykułów; będzie też winien poddać się zwykłym warunkom kontroli oraz karom konwencyjnym w razie niedotrzymania warunków, które szczegółową umową zostaną określone, a co do których zasięgnąć można wiadomości w biórze podpisanej dyrekcji lub w administracji centralnej fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka we Lwowie.

Drohowyż d. 11 października 1878.

Z dyrekcji Zakładu sierót i ubogich

Soeben erschien 7. sehr verm. Auflage:

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 2 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz.

Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 10136 Ordination täglich von 11 – 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde für die Ernennung zum ... [illegible]

☞ **Z Paryża powróciłam** ☜

zakupiwszy osobiście najmodniejsze **kapelusze, kwiaty i inne stroje,** polecam takowe po umiarkowanych cenach Szanownym Paniom. Pióra strusie, czaple itd. przyjmuję **do prania i fryzowania.**

M. Topolnicka **we Lwowie, plac Halicki 1.**

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

Paryzkie i wiedeńskie meble

bardzo eleganckie, trwałe i tanie.

J. G. & L. Frankl, stolarz i tapicer,

magazyn założony r. 1835, odznaczony 10 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91.

obok Schöllerhof.

Ilustrowane cenniki za nadesłaniem 2 zł. 3555 24 52

Gummi!

wkładki do łóżek, smoczki, watrzykawki klystyrowe i kobiece, bougie, katetry, suspensorja, [illegible]

J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,

Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiftgasse 19.

3558 11 18

ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI

dawniej **ARMATYS**

MAGAZYN FUTER

we Lwowie,

ulica Halicka naprzeciw Katedry,

poleca: **Futra gotowe damskie i męzkie** do podróży, jak również **futra miastowe** podług najnowszych fasonów, **kolnierze i zarękawki** damskie w gatunkach najrozmaitszych, **czapki, kołpaki zarękawki myśliwskie, deki do sani, rękawice futrzane** do furmanów i. t. d.

Wierzchy gotowe do futer damskich i męzkich

w różnych gatunkach. 3818 2—?

Zamówienia z prowincji podług nadesłanej miary uskuteczniamy w najkrótszym czasie, **ręcząc** za sumienne i akuratne wykończenie, jak mniej za **dobroć i trwałość** naszego towaru.

Ceny najumiarkowańsze. Cenniki na żądanie franko.

Handel założony w r. 1789.

Swieży transport

Płócien, stołowej bielizny

Bielizny gotowej mężkiej i damskiej

Chustek, ręczników, pończoch i skarpetek,

Schirtingów i perkali

OTRZYMAŁ HANDEL

Fryder. Schubutha i Syna

LWÓW, RYNEK 45.

3682 3 - 6

Handel założony w r. 1789.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3733 7—?

NAKŁADEM KSIĘGARNI

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

wyszedł właśnie z druku

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Adama Mickiewicza

PAN TADEUSZ,

czyli ostatni zajazd na Litwie,

historja szlachecka z r. 1811 i 1812 w dwunastu księgach, w 8ce str. 363 na pięknym papierze, druk wyraźny. **Cena tylko 1 zł.,** w oprawie w płóciennko angielskie **1 zł. 60 ct.** 3816 5 - 6

L. Fischer w Vysocan

pod PRAGĄ 3468 2 - 3

poleca własnego wyrobu w najlepszej jakości

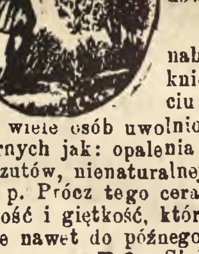
smołę dla browarów i szewców,

belg. smarowidło do wozów po najtańszych cenach.

Cenniki i próbki na żądanie bezpłatnie franco.

Dr. Fryd. Lengila

balsam brzozowy



zajmuje wskutek wybornego skutku i dobroci pierwsze miejsce między wszystkiemi środkami piękności i uznanym jest od wielu lat jako najlepszy wyrób. Własności te sprawiły mu sławę europejską i uczyniły go niezbędnym dla wielu kobiet i mężczyzn wszystkich cywilizowanych narodów. Części cery posmarowane tą

roślinną emalią piękności

nabierają wkrótce lśniącej białości w połączeniu z najpiękniejszą gładkością i delikatnością. Po każdorazowem użyciu odpada prawie nieznacznie łupież z cery, przez co bardzo wiele osób uwolnionych zostało zupełnie z wszelkich zastarzałych cierpień skórnych jak: opalenia od słońca, piegów, blizn z ospy, węgrów, wyprysków, wyrzutów, nienaturalnej czerwoności twarzy i nosa, niezdrowej cery, liszajów i t. p. Prócz tego cera nabrała w każdej porze roku podobną do aksamitu białość i giętkość, która jest potrzebną do zupełnie pięknej cery, co się zachowuje nawet do późnego wieku. 3463 40—50

☞ Słoik z opisem użycia kosztuje **1 złr. 50.**

Do nabycia we Lwowie u p. Zygm. Ruckera, apteka pod srebrnem orłem, ul. Krakowska; w Czerniowcach u p. J. Golichowskiego apt. Główny skład rozsyłkowy dla Austryi-Węgier utrzymuje W. Henn w Wiedniu.

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	**Uwieńczone nagrodami**	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane

wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA

do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 3492II 3—10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter,
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za meter,
Cena cylindra koloru czerwono brunatnego dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.
Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego koloru wypada najwyżej 50 ct

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

We Wiedniu *Kolowratring Nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym.*

Ochrona przeciw zaziębieniom.	**J. POPELARZ** c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza.	Największa oszczędność drzewa.

Zmiana pomieszkania.

Dentysta J. WEISS

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że jego

dentystyczne Atelier

znajduje się od października 1878 **przy ul. Jagielońskiej l. 6.** dawniej Jeznickiej. 3841 2—?

FORTEPIAN

J. Bösendorfera

ograny do sprzedania

Chorążczyzna Nr. 13.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 3421 1—44

We Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Nieprzemakalne

menżykowe

z kapuzą z przedniego sukna (Loden) lub z materji wełnianej (Loden), koloru naturalnego, brunatnego lub siwego.

Lekki płaszcz na deszcz 7 złr.
Płaszcz do podróży lub polowania 10 zł. 50 ct.
Ciepły menżyków (burka) 16 złr.
Taki sam z najlepszej materji 20 zł. do 22 zł.
Damskie paletoty lub menżykowe 12 do 20 zł. eleganckie i do stanu.

Wszelkie gatunki burki lub materji tego rodzaju policzają się na metry lub w dowolnych ubiorach gotowych, najtaniej i wysyłają się za zaliczeniem. 3852 1—6

Johann Günzberg,

Tuchwaarenhandlung w **Graz,** Styrja.

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 3636 2—?

Domowe apteczki

homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie ulica Jagielońska l. 3.,

podaje do wiadomości, iż począwszy od 1. **września** 1877 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5	procentowe	za	14-dniowem	wypowiedzeniem
5½	"	"	30	"
6	"	"	90	"

3782 3—?

Wszystkie w obiegu będące 6½ procentowe **asygnaty kasowe** z 90dniowem wypowiedzeniem oprocentowują się po 6½% tylko do dnia 1. grudnia 1877., zaś 6 procentowe z 30dniowem wypowiedzeniem po 6% tylko do dnia 1. października 1877.

Dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.